

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
na codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. | 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. | wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Od Wydawnictwa!

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie:

Bez odnoszenia do mieszkania . . . kor. 2 —
Z dwukrotną codzienną dostawą . . . kor. 2 60

Z przesyłką pocztową:

jednokrotną	dwukrotną
K. 2 50 — miesięcznie — K. 3 —	
„ 7 50 — kwartalnie — „ 9 —	
„ 30 — — rocznie — „ 36 —	

W Niemczech kwartalnie koron 14. — w innych państwach związku pocztowego kwartalnie koron 15.

Przedpłatę najlepiej przysyłać przekazami pocztowymi wprost do Administracji „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie.

Prenumeratorów zamiejscowych prosimy o łaskawe podawanie dokładnych adresów (imię, nazwisko, miejscowość i poczta). Wszystkie niedokładności w ekspedycji powstają z powodu niedokładnych lub niedostatecznych adresów. W obopólnym interesie prosimy o przyklejanie na kuponach przekazów adresu (ewentualnie poprawionego i uzupełnionego), pod którym dotychczas „Słowo“ wysyłamy.

Nowi prenumeratorowie na żądanie otrzymać mogą początek powieści „Jasne wody“ Paszkowskiego, „Chłopów“ W. Reymonta, „Szwoleżerów gwary“ W. Gąsioro-wskiego, „Daremdy wysłanki“ E. Roda (w dodatku arkuszowym)

Czesi wobec żądań węgierskich.

Czesi z właściwym sobie zmysłem politycznym w sprawie żądań węgierskich unarodowienia armii wystąpili odrazu po stronie Madziarów. W piątek ubiegłego tygodnia zebrał się niemal jednocześnie członkowie komitetu wykonawczego młodoczeskiego i przedstawiciele stronnictw opozycyjnych, zwołani na naradę przez posła Kłofacza. Na obu zebraniach stanowczo zaznaczono, że żądania węgierskie mogą liczyć nie tylko na sympaty, ale i na energiczne poparcie Czechów. Na dziś zwołano wspólne posiedzenie wszystkich posłów czeskich w tej spra-

wie, a w piątek d. 4 b. m. celem jej omówienia publicznego i powzięcia uchwały, odbędzie się wielki wiec czeski.

Nie dosyć na tem: wobec ważności położenia podniesiono myśl połączenia wszystkich stronnictw czeskich w jedną wielką organizację polityczną ze wspólnym programem.

Rzecz jasna, że opinia publiczna i prasa poruszają przy tej sposobności sprawę uwzględnienia języka czeskiego w armii. Czesi są politykami realnymi i popierając zasadniczo żądania węgierskie, chcą zarazem i dla siebie zdobyć korzyści praktyczne.

W zgodnym chórze czeskim odzywa się rozdzwiękiem tylko głos staroczeskiej „Politik“. Wysuwając argument, który i u nas sentymentalni publicyści i politycy powtarzają, że na Węgrzech mieszkają przecie i słowiańskie narody, dla których rozszerzenie praw języka madziarskiego będzie nową krzywdą (!?). Dla Czechów jest potrzebne istnienie silnej monarchii austriackiej, unia zaś osobista, do której Madziarzy dążą, osłabi mocarstwo we stanowisko Austrii. Ale i „Politik“ jest zdania, że jeżeli rząd zrobi ustępstwa Madziarom, to Czesi są uprawnieni do postawienia analogicznych żądań.

Stanowisko „Politik“ jest w społeczeństwie odosobnione i z jej argumentami można nie liczyć się wcale. Ponieważ jednak i u nas podobne argumenty i bodaj tylko takie są w tej sprawie podnoszone, należy o nich bodaj kilka słów powiedzieć.

Nie podobna wprost zrozumieć, dlaczego dla Słowaków, Serbów, Chorwatów, Rusinów, Rumunów, wreszcie Polaków ze Spiszu i Orawy, ma być większą krzywdą słuchanie komendy madziarskiej z ust oficerów Węgrów, niż komendy niemieckiej z ust oficerów przeważnie Niemców. Przecie Słowianie i Rumuni w krajach korony węgierskiej więcej mają do czynienia z językiem madziarskim, niż z niemieckim.

Rozbicie jednolitości armii osłabiłoby istotnie mocarstwo we stanowisko monarchii. Ale jest wprost niedorzecznością lub kłamstwem — nawet z punktu widzenia wojskowego — twierdzenie, że wprowadzenie komendy narodowej i oficerów krajowców osłabia jednolitość armii.

Jednolitość armii polega nie na komendzie i nie na składzie korpusu oficerskiego, ale na wspólnym typie organizacji i wspólności kierownictwa naczelnego. Na wyższych szczeblach organizacji woj-

rza. Jestto właściwie ogromna hala, w której można by urządzić mityng całej socjalnej demokracji galicyjskiej. Za to pokój okazał się odpowiednio ciasnym.

Nad tą dziwną architekturą zastanawiałem się długo, ale dopiero późnym wieczorem dowiedziałem się o przeznaczeniu szerokiego korytarza. Kiedyś przechodził nim, wróciwszy późno do domu, przy świetle zawieszzonej na ścianie lampki kuchennej, ujrzałem wylaniające się z półmroku koło samych drzwi moich ramię dziwnej okrągłości. Zbliżywszy się, zobaczyłem wylaniające się z pod rozpiętej koszuli dziwnie pełne piersi kobiece, a w pobliżu nogę bez trzewika i pończochy...

Przemknęła mi przez głowę myśl, o jakiejś potwornej zbrodni, ale przyjrzawszy się bliżej uspokoiłem się: przy samem wejściu do mego numeru stało łóżko, a na niem spała sobie spokojnie niezbyt piękna, ale okazała zbudowana dziewczyna, jak się okazało później, pokojowa hotelu. Noc była ciepła, więc kołdra pokrywała ją tyle, ile kładą na swych modelach materyi artyści malujący „le Nu“.

Gdybym cierpiał na manię prześladowczą, pomyślałbym, że to zamach na moje dobre obyczaje. Później przekonałem się, że to zwykłe miejsce noclegu pokojowej w sezonie. Wzruszyła mnie ta patryarchalna prostota i zaufanie do przejezdnych.

Rano zawiadomiłem, że się chcę wykapać, lecz wywołałem zdziwienie służby. Nie mogła ona zrozumieć, jak może ktoś posądzać hotel, że jest w nim łazienka.

Poszedłem tedy do zakładu kąpielowego, przedstawiającego się, jako szereg komórek drewnianych, dostatecznie brudnych. W każdej stoi niewielka wanna z pociemniałej cynkowej blachy. Na prześcieradle, które mi podano, znalazłem ślady, że było używane. Nowy dowód patryarchalnej prostoty i zaufania do publiczności... A może to dążenie do ze-

skowej musi być jednolitość językowa, i, ma się rozumieć, generałowie a nawet oficerowie powinni znać dobrze język niemiecki. Temu jednak najzagorzalsi patryoci węgierscy nie przeczą.

Stanowisko, jakie w sprawie żądań węgierskich zajęli Czesi jest znamienne i bardzo dla nas pocuzającym. Oni przecie zawsze prowadzą politykę słowiańską, nawet panslawistyczną, są Słowianami „par excellence“, czasem nawet, zdawałoby się, więcej Słowianami niż Czechami. To im dobrze robi, to im jest potrzebnem. Skoro jednak w grę wchodzi wyrażny i ważny interes narodowy, Czesi bez wahania odrzucają sentymentalną frazeologię polityczną i powodują się jedynie zdrowym egoizmem narodowym. Nie obchodzi ich to wcale, że Chorwaci, a nawet najbliżsi pobratymcy Słowacy w swej pierwotnej naiwności politycznej mogą się na nich dąsać. Nie myślą wcale w takiej ważnej, decydującej chwili o tych pobratymcach i ich słusznych lub niesłusznych pretensjach, ale troszczą się o swój interes narodowy.

Rozumieją, że chodzi tu nie tylko o unarodowienie armii, które zresztą i dla Czechów i zwłaszcza dla nas jest samo przez się sprawą bardzo ważną. Unarodowienie armii jest pierwszym etapem na drodze kształtowania się samodzielnego państwa węgierskiego związanego z Austrią, tylko unią osobistą. Ten fakt wywołuje konieczność zmiany radykalnego ustroju państwo-państwowego t. zw. Cislitawii, zasada zaś polityczna, którą ten fakt wyraża, określa, że zmiana odbyć się musi w kierunku wzmocnienia i utrwalenia samodzielnosci krajów i odrębności historyczno-przyrodzanej organizmów narodowych a więc w kierunku dążeń i interesów narodu czeskiego.

Ten najważniejszy interes narodowy — zdobycie i utrwalenie swej samodzielnosci i odrębności, rozstrzyga, powinien przynajmniej rozstrzygać zarówno o stanowisku Czechów, jak Polaków w sporze między dążeniami separatystycznymi Madziarów i centralizmem niemiecko-austriackim. Wszystkie inne względy należy temu interesowi podporządkować. Czesi bez wahania już to zrobili i zajęli stanowisko określone — teraz kolej na nas.

Ślepe naboje.

Wiedeń, 31 sierpnia.

(4.) Monarcha przyjął w niedzielę dra Koerbera na posłuchaniu prywatnem. Posłuchanie trwało przeszło godzinę. Nie pomylił się, twierdząc, iż

spolenia narodu nowymi węzłami w postaci wspólnych chorób skórnych...

Ponieważ żadne z podanych mi następnie na moje żądanie prześcieradeł, nie wzbudziło we mnie więcej zaufania, nie obcierałem się tedy wcale.

Nazajutrz poszedłem do drugiego (są aż dwa!) zakładu kąpielowego. Tam zastałem niewiele większy komfort i znów dostałem prześcieradło nie budzące zaufania.

Trzeciego dnia pojechałem do Jaszezurówki, gdzie jest basen. Tym razem wziąłem własne prześcieradło. Zawłókił mi tam o 10 rano specjalny omnibus, wożący gości do tej kąpeli.

Przed sprobowaniem kąpeli chciałem obejrzeć basen, ale powiedziano mi, że nie wolno mi nawet zajrzeć, póki nie kupię biletu. Jak się dowiedziałem, bez biletu wchodzi się tylko wtedy, kiedy kasyer jest nieobecny. Przy mnie właśnie w damskiego oddziału wychodziła jakaś pani i przysłała płacić za kąpiel, której już użyła. Okazało się, że zabrakło jej dwóch centów. Żeby ich nie zdefraudowała, kasyer kazał jej zostawić zegarek. Tu już mniej patryarchalnej prostoty i zaufania do ludzi.

Po wyjściu z kąpeli zapytałem o omnibus. Powiedziano, że przywiozłszy nas o wpół do 11-ej, zaraz odjechał i że drugi raz będzie dopiero o 2.

Jak obliczam, w całym Zakopanem jest od 20 do 30 wariantów kąpielowych na parę tysięcy ludzi, należących do zamożniejszej i najwyższej cywilizowanej warstwy społecznej. Stoją one często niezajęte. Z tego wynika, że kultura nasza jeszcze nie przeszła w stadium zbyt skomplikowanych potrzeb.

Mój Boże! Nasze kobiety mają dziś tyle wdzięku, tyle uroku! Co to dopiero będzie, jak się zaczęną kąpać!

TURYSTA.

3)

Wrażenia zakopiańskie.

(Ciąg dalszy.)

II. Rozkosze cielesne.

Tyle i tak znakomitych piór opisywało rozkosze ducha w Tatrach, że trudno dziś o tem pisać człowiekowi miernemu. Za to dziedzina rozkoszy cielesnych, jaka się tu przed przybyciem otwiera, jest jeszcze nie opracowana. Śmiało więc się w nią zapuszczam.

Pierwszej miłej emocji doznaję na furcie. Co to za wspaniały ekwipaż! Mam wszystkie wewnętrzności dobrze przymocowane, więc używam wściekłego trzęsienia z tryumfującą pewnością siebie, że nie odleżę tego w łóżku. Po obu stronach mej głowy fantastycznie powiewają brudne i poszarpane szmaty rozpięte na pałakach, a ściągająca je, jeszcze brudniejsza tasiemka zwiesza się pośrodku i w płasach swych od czasu do czasu głaszcze mię po nosie. Cerata na siedzeniu (wzorem kolejowej drugiej klasy) ułatwia zesiłganie się na dno furki, skąd już nigdzie się zesiłgnąć nie można, a sposób włożenia do pojazdu i wylądowania z niego jest jednym z najwyszczególniejszych ćwiczeń gimnastycznych.

Doprawdy, jesteście zdrowym narodem, skoro ten ekwipaż istnieje i nie wychodzi z użytku. Dodam, iż zaimponował mi ogromnie sposób zawracania, polegający na tem, że woźnica wyskakuje i wciąga tylną koła na chodnik, poczem rusza się z miejsca i wjeżdża na chodnik przeciwny.

Zajeżdżałem do hotelu — niema miejsca; do drugiego — również niema. Jadę do trzeciego również pierwszorzędnego — powiadają mi, że jest jeden pokój na drugim piętrze. Wdrapuję się po słomych schodach — uderza mię szerokość koryta-

jednym z przedmiotów owego posłuchania były ustępstwa dla Węgier. Jakie poglądy w tej mierze wygłosił dr. Koerber wobec monarchii? Na to odpowiedź bardzo szczegółową i jasną daje artykuł wstępny dzisiejszej „Montags-Revue“.

Czytamy tam, iż monarchia nie może się zgodzić na ustępstwa dla Węgier. Armia obecna nie jest teraz niemiecką (?), ni węgierską, lecz stoi w usługach całości. Dopuszczenie ustępstw narodowych zniszczy ową całość, rozdrze monarchię, tymczasowo tylko na dwie części. Jeżeli armia wspólna się rozpadnie, jeżeli część węgierską wyda się na łup szowinizmowi narodowemu, to wręcz automatycznie przyjdzie do unii osobistej. Dlatego bowiem Austria miałaby i nadal ludzi siebie samą podtrzymywaniem przymierza handlowego i celnego. Koncesje narodowe węgierskie — trzeba to jeszcze raz podkreślić — są równoznaczne z rozkładem zupełnym monarchii na dwie części całkowicie odrębne.

Ale do tego nie przyjdzie. Politycy węgierscy boją się Austrii. Wiedzą, jak najdokładniej, że na urzęczywistnienie ustępstw wojskowych Wiedeń odpowiedziałby odrzuceniem ugody, którą teraz parlament austriacki wziął pod obrady. Węgry zaś potrzebują wspólności celnej z Austrią, niby człowiek chleba. W razie zerwania tej wspólności będą zrujnowane, wręcz zgubione. Wszystko na Węgrzech, co nie jest proletaryatem, zwłaszcza rolnicy drżą na myśl, że mogłoby przyjść do rozdziału celnego. I właśnie pod wpływem tej obawy opozycja przyrzeka, że natychmiast dopuści do załatwienia ugody, jeżeli otrzyma ustępstwa narodowo-wojskowe. Nie odważyłaby się przecież przeszkodzić tej ugodzie również i w razie przeciwnym, ponieważ równałoby się to samobójstwu. I właśnie dlatego owa konieczność, zmuszająca Węgry do utrzymania jednności celnej z Austrią, wyrosła na tamę skuteczną przeciwko rozbiciu armii.

Ponad te ustępstwa wojskowe, które zaakceptował Szell, nowy prezes ministrów węgierskich nie przyniesie nic więcej w darze. Większość rządowa w parlamencie węgierskim musi pogodzić się z tym faktem, musi skłonić do takiego pogodzenia się również i opozycję.

Oto w streszczeniu wywody wysoce półoficyjalnej gazety. Że dr. Koerber podobne poglądy, rozumie się, w redakcji, przeznaczonej dla dworu, rozwijał wobec monarchii, nie ulega wątpliwości. Wszak i w „Pester Lloydzie“ i w „Münch. N. Nachr.“ inspirowani przez niego korespondenci wystąpili z groźbą, że Austria zerwie unię celną w razie urzęczywistnienia żądań wojskowych węgierskich.

Pytanie jednak, czy dr. Koerber nie myli się, sądząc, że taką groźbą zastraszy Węgrów. Podczas pobytu w Budapeszcie osiągnąłem nietylko wrażenie, lecz wręcz dowód, iż Węgry są gotowi na ciężkie ofiary materyalne, byle tylko rozluźnić swój stosunek z Austrią, rozluźnić w każdym kierunku. Groźby dr. Koerbera z tą chwilą, jeżeli nadto nada im rozgłos, ubliżający dumie narodowej madszarskiej, mogą dać rezultat odmienny, aniżeli przypuszcza paladyn tradycji staro-austriackich. Jeden z najlepszych znawców stanu ekonomicznego Węgier, dr. Aleksander Wekerle jest najgorliwszym poplecznikiem rozdziału celnego. Dr. Koerber nie życzy też sobie powołania tego męża stanu na prezesa ministrów. Ta sama dzisiejsza „Montags-Revue“, która tak butnie grozi Węgrom rozdziałem celnym, zwalcza z pewnym zdenerwowaniem myśl powierzenia Wekerle misji utworzenia gabinetu. A nużby dr. Wekerle skorzystał chciwie z groźb dr. Koerbera! Nużby w interesie stworzenia wielkiego przemysłu, do czego Węgry posiadają wszelkie dane, poprosił pierwszy o zerwanie przymierza celnego i handlowego! Wówczas paladyn tradycji staro-austriackich znalazłby się w wielkim kłopotcie, musiałby bowiem prosić Węgrów, by zaniechali wykonania własnych jego groźb. I poprosiłby. Konsekwencja bowiem — o ile nie wchodzi w grę chęć zastrzymania władzy — nie należy do zalet dra Koerbera.

Pro domo sua.

Odpowiedź „staremu“ demokracji.

II. Jest pewien typ walk partyjnych, w których idzie nie o zasady przedewszystkiem, nie o cele ogólniejsze, ale o ludzi. I jest pewien typ umysłów, które, żyjąc w atmosferze walk takich, nie umieją szukać rzeczy poza ludźmi, ale zawsze znajdują ludzi poza rzeczami. Czytając pisma i rozprawy polityczne, nie zadają oni sobie nigdy pytania: o co tu idzie? ale — o kogo? nie — jakie poglądy podaje się krytyce? ale — kogo się atakuje?... P. Romanowicz w obecnym wypadku postąpił jak człowiek powyższego typu. Książką moją, w której staram się wskazać tkwiące w nas same przyuczyny naszej narodowej niedoli i zadatki lepszej przyszłości, w której kładę nacisk na pewne właściwości naszego charakteru i naszego sposobu myślenia, nie obce w znacznej mierze i ludziom tego stronnictwa, do którego sam należę, w nadziei, że przyczynię się do wyteplenia pewnych wad i utrwa-

lenia pewnych zalet, przedewszystkiem w najbliższych mi politycznie ludziach — książkę tę uważa on za atak na pewne grupy polityczne, przedewszystkiem zaś na jego stronnictwo.

Dla mnie zjawiska takie, jak liberalizm, demokracja, nacjonalizm nie występują wyłączenie wśród ludzi, którzy się nazywają liberałami, demokratami lub narodowcami, obok tego zaś wiem, że nazwy stronnictw częstokroć oznaczają właśnie to, czego w ich programach, a zwłaszcza w działalności niema.

Gdybyśmy też za liberalizm np. uważali wspólną część tego, co robią lub robili liberałi wszystkich czasów i krajów, poczynając od angielskich, a kończąc na węgierskich i... serbskich, toby nam nie na określenie liberalizmu nie zostało. Unią amerykańską rządzą na przemian dwa stronnictwa — republikańskie i demokratyczne, w istocie zaś oba są republikańskimi i w równej prawie mierze demokratycznymi. Cóż więc znaczy nazwa stronnictwa?...

Gdy mówię tedy w swej książce o liberalizmie, mam na myśli zjawisko polityczne, nie zaś grupy, które nosiły miano liberalnych, demokracji, zaś nazywam te żywioły, które prowadzą prawdziwie demokratyczną politykę, bez względu na to jak się nazywają. Dlatego za typowych przedstawicieli politycznego liberalizmu mogę uważać szlachtę naszej Rzeczypospolitej, i dlatego nie mogę przypuszczać ataku do demokracji polskiej, bo cała ta jej działalność, która daje jej w moich oczach prawo do miana demokracji, jest mi drogą, a tylko uważam za szkodliwy w naszych warunkach i przy naszych zadaniach jej w stosunku do własnej ojczyzny, powtarzam — do własnej ojczyzny, a nie do państw zaborskich polityczny liberalizm.

Wróćmy wszakże do określenia politycznych terminów.

Cheąc określić np., co to jest skrzydło — przepaszam za to porównanie anatomiczne — będziemy się powoływali na klasyczne przykłady, gdzie organ ten znajduje się w pełni rozwoju, jak u orla lub choćby gęsi, nie zaś na bezłotka, pingwina lub strusia. Dla tej samej przyczyny najlepsze pojęcie o liberalizmie zdobywamy, studiując życie polityczne Anglii, tej macierzy instytucji politycznych całego cywilizowanego świata. P. Romanowicz uważa stosunki angielskie za zbyt dalekie dla nas. Jak dla kogo. Jako Austriacy musimy je uważać za dalekie, zważywszy, iż nadto odmienne tradycje polityczne i wydatnione ostatnimi czasy różnice między parlamentem wiedeńskim a Izłą gmin, ale jako Polacy nie możemy zapominać, że państwo nasze w ustroju swoim więcej miało wspólnego z Anglią, niż z jakimkolwiek innym krajem. Tradycje zaś wiekowej nie można lekceważyć. Zresztą dla najdalejszych krajów, byle konstytucyjnych, Anglia była i jest politycznym wzorem.

Otóż liberalizm angielski — który, nawiasem mówiąc, jest zjawiskiem dobroczynnym i koniecznym — polega przedewszystkiem na dążeniu do zmniejszenia ofiar na rzecz państwa i narodu w obronie interesów jednostki. W określeniu tem niema nic ujemnego, wbrew obawom p. Romanowicza.

Gdy jedno stronnictwo dąży do ciągłego zwiększania ciężarów, inne musi dążyć w kierunku przeciwnym, bo właśnie wzajemne równoważenie się tych dwóch przeciwnych dążeń utrzymuje państwo na właściwej linii rozwoju. Zdrowy instynkt narodu angielskiego, oddaje rządy stronnictwu konserwatywnemu, dziś imperyalistycznemu, czy narodowemu, jak uważałem za stosowne je nazwać, gdy czuje potrzebę silnej polityki na zewnątrz, z chwilą wszakże, gdy uważa, że polityka zaczyna ciążyć za nadto na interesach obywateli, na interesach jednostek — szala opinii przechyla się na korzyść stronnictwa liberalnego i ono otrzymuje większość. Mówiąc nawiasem, zaczynam wierzyć w ten zdrowy instynkt i w naszemu społeczeństwie, które dziś w poczuciu tego, że interesy nasze, jako narodowej całości i jako kraju, wymagają obecnie szczególnie silnej i wytrwałej obrony na zewnątrz, zaczyna się wypowiadać przeciw wybujałym walkom wewnętrznym, chociażby pod najpiękniejszymi prowadzonymi hasłami, i oświadcza się coraz wyraźniej za polityką narodową, za zespoleniem sił do obrony narodowych interesów.

Na kontynencie europejskim liberalizmem właściwie nazywano i nazywa się to samo, co w Anglii, z zastrzeżeniem różnic, pochodzących z mniejszej dojrzałości politycznej u jego przedstawicieli. P. Romanowicz, jako „znamię liberalizmu powszechne, właściwe liberalizmowi wszystkich narodów“, wskazuje — „wprowadzenie do życia państwowego społeczeństw narodowych zasady równości wobec prawa, swobód obywatelskich, więc swobody sumienia, prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, swobody wypowiedzania opinii, swobody ruchu ekonomicznego, wreszcie systemu reprezentacyjnego i rządów parlamentarnych“. Otóż przyznaję p. Romanowiczowi słusność, z tem zastrzeżeniem, że nie wyliczył wszystkich, ale jednocześnie śmiem twierdzić, że to wszystko jest obroną jednostki przed państwem, mniejsza o to, czy absolutnem, czy mającem zapędy absolutystyczne. Są to wszystko znamiona liberalizmu z okresu prze-

ściowego, z okresu konfliktu między rządem czy tronem a narodem, jakim jest okres przejścia od absolutyzmu do nowoczesnego ustroju demokratycznego.

W tym okresie liberalizm, o ile stoi na gruncie żądań, do których już naród dojrzał, walczy z państwem nietylko w interesie jednostek, ale i w interesie narodu, bo postęp instytucji politycznych, odpowiadający stopniowi dojrzałości narodu, jest niewątpliwie jego interesem. Ale widzimy, że w kraju — znów ta nieszczęśliwa Anglia — tak posuniętym w rozwoju instytucji politycznych, że tam już niema mowy o konflikcie między rządem a narodem, liberalizm nie przestał działać. Otóż w tym kraju właśnie, gdzie nie jest on potrzebą przejściową, widzimy, czem jest w stosunku do państwa, nie będącego niczem innym, jak tylko organizacją narodu, czem jest zatem względem narodu samego.

Obowiążkiem demokracji europejskiej i koniecznością dla niej było zająć stanowisko liberalne, walczyć o interesy jednostki przeciw państwu, bo tylko przez wydarcie państwu swobód dla jednostki mogła ona zdążyć do osiągnięcia postulatu demokratycznego t. j. rządów ludu; z drugiej musiała w pewnej mierze wytworzyć przeciwwagę dla stronnictw konserwatywnych rządowych, zwiększających ciężary państwowe, popierających wydatki na uzbrojenia itd., bronić jednostki przeciw wymaganiom państwa, występować przeciw militarystyce, polityce kolonialnej itd.

To była jej właściwa rola, naturalnie w granicach, zgodnych z elementarnym poczuciem obowiązku obywatelskiego. Bo przecie chyba i p. Romanowicz nie będzie jej bronił tam, gdzie ona w swym antymilitarnym liberalizmie dochodzi do ideałów, wyrażonych w popularnej dziś w znacznym odłamie demokracji francuskiej pieśni (l'Internationale), której śpiewu nawet ministrowie już słuchają na oficjalnych przyjęciach:

„S'ils s'obstinent les cannibales

„De faire de nous des héros,

„Ils sauront bientôt que nos balles

„Sont pour nos propres généraux“. *)

Inne wszakże były zadania demokracji polskiej, a stąd inne musiało być stanowisko względem idei państwowej i wszystkiego, co się z nią łączy.

ROMAN DMOWSKI

Demokratyzacja przemysłu.

II. Niektórzy na zarzut zbytelnego charakteru naszego przemysłu zwykli odpowiadać, że w chwili, kiedy budził się do życia przemysł krajowy, potrzebny szerszy warstw ludu, zwłaszcza ludności wiejskiej, były zbyt skromne a więc produkcja krajowa musiała się zwrócić z konieczności na artykuły potrzebne warstwom oświeconym i majątniejszym. Dlatego jednak, z biegiem czasu, kiedy zaczęły się nareszcie u ludu naszego budzić poczucia pewnych większych niż dotąd wymagań życia, i potrzeba pewnych artykułów przemysłowych, nieznanych dotąd mieszkańcom chałup, dlaczego wówczas nie skierowano produkcji przemysłowej a równocześnie i handlu ku tym właśnie artykułom chłopskim, artykułom najłatwiejszym do zbycia, bo obliczonym na milionowego konsumenta (!)

Z tą chwilą, kiedy zauważono, że mieszkańcy chałup przestają używać dotychczasowych prostych wyrobów własnego przemysłu domowego do stroju, budowy domów, pożywienia, zabawy i rozrywki, i w miejsce płótnianek, kozuchów, kierpców z surowiczej skóry zaczynają kupować sukienne, dretichowe, cajurowe i perkalowe ubrania tandetnej niemieckiej proveniencji, tudzież chustki i szaliki wełniane, przychodzące do kraju w setkach tysięcy sztuk z Czech, Śląska i Morawy za pośrednictwem podgórskich, krakowskich i bialskich importów, należało rozpocząć produkcję do tych potrzeb przystosowaną i kiedy chłop z konieczności dla drożyzny drzewa, gontów i słomy zaczął nareszcie używać do budowy domu lichej cegły, dachówki, blachy albo najchętniej taniej niemieckiej papy tekturowej, trzeba było ułatwić mu nabycie tych artykułów w kraju; kiedy w miejsce dawnej poetycznej i nie nie kosztującej fujarki wierzbowej, zaczęły odzywać się tysiącami po wsiach i małych miasteczkach czeskie, pruskie lub szwajcarskie harmoniki ręczne, kiedy w oknach mieszkań chałupników i zarobników dziennych pokazywać się zaczęły wiedeńskie, czeskie i amerykańskie tandetne budziki; kiedy w miejsce dawniejszych domorosłych krzyżów przydrożnych, wykonanych na miejscu pojawiać się zaczęły co parę chałup wstrętne figury świętych i krzyże lane z żelaza, obrażające najmniej wyrobione poczucie piękna, kiedy po kościołach i cerkwiach zaczęły napływać w coraz większej ilości ofiary pobożnych: ornaty, kapy, chórągwie, lampy, feretrony i inne paramenta, kupowane za bajonkie sumy z fabryk czeskich, śląskich, tyrolskich i innych, wówczas należało wyteżyć wszystkie siły w kraju rozporządzalne do stworzenia prze-

*) „Jeżeli ci kannibale będą uparcie starali się robić z nas bohaterów, to dowiedzą się prędko, że nasze kule są dla naszych własnych generalów“.

mysłu zastosowanego do nowoczesnych wymogów konsumpcyj.

Wówczas należało zwrócić wszystkie siły materialne ku produkcji demokratycznych artykułów, potrzebnych, nie garstce najbiedniejszych klas mieszczańskich i ubożających coraz bardziej właścicieli ziemskich, lecz milionom ludu włościańskiego, będącego najlepszym odbiorcą, bo płacącego zazwyczaj „per cassa“ t. j. gotówką i bez używania niezdrowego kredytu konsumpcyjnego.

Należało bezwarunkowo nie wypuszczać z rąk tego nowego doskonałego odbiorcy dla przemysłu i handlu krajowego, nie dać mu zasmakować w zagranicznej tandecie, która czekała tylko na pierwsze przebudzenie się u ludności naszej zamilowania do tanich i lichych wyrobów niemieckiej pseudo-kultury, do owych jarmarcznych obrazków, katarynek, jaskrawych chustek, szklanych guzików i amerykańskich zegarków, aby zalać Galicję powodzią swojej tandety wyrabianej dla nas specjalnie pod marką i nazwą: „Galizische Waare“.

Roczny obrót i zbyt tych chłopskich towarów w Galicji dochodzi z pewnością do dziesiątków milionów, bo przecież wiadomo, że cały zarobek kilku tysięcy galicyjskich wsi i kilkuset miast i miasteczek nie zostaje w kraju i nie pomnaża bogactwa krajowego, lecz idzie w świat za towary codziennego użytku.

Tymczasem nasz z trudem rodzący się przemysł, szarpany przez fiskalizm, gnębiony w fałszywych usiłowaniach zaczynania zbytu od eksportu sekaturami taryfowymi i podatkowymi, zamiast zwracać się do naturalnych gałęzi produkcji, puszczał się od razu na produkcję artykułów zbytku, — a w każdym razie na przedmioty, mające konsumpcję ograniczoną wewnątrz kraju, a już bezwarunkowo nie mogące liczyć na łatwy wywóz po za granicę kraju.

Zaczęto marzyć o olbrzymim przemyśle naftowym, nie pamiętając o tem, że nafta wydobytą za obce pieniądze, na rachunek obcych kapitałów nie może znaleźć w znacznej części zbytu w kraju ani w stanie surowym ani w stanie przerobionym, bo niema dla niej jeszcze odpowiedniego szerszego zastosowania i pójdzie za granicę, wzbogaciwszy co najwyżej małą ilość właścicieli wykupionych terenów w sposób niezdrowy, bo zbyt gwałtowny a z korzyścią chyba tylko dla bilansu kolei naftę z kraju wywożących.

Zaczęto w dalszym ciągu tej polityki arystokratyzmu przemysłowego, budować luksusowe koleje, nie mające co przewozić i chorujące od dziś dnia na niedobory, jak np. koleje kołomyjskie i niektóre wschodnio-galicyskie, zaczęto budować fabryki likierów, których niema u nas komu pić, bo chłop woli prostą wódkę, a już kapotowy i surdutowy konsument pyta się za Chartreuse, a Benedyktyną i gdańską złotówką; urządzono fabryki kilimów, które kupuje dwadzieścia ludzi zamożnych w kraju.

W chwalebnych bez zaprzeczenia zamiarach, opartych jednak na błędnej teorii, zaczęto zakładać wzorowe warsztaty stolarskie, koszykarskie i ceramiczne, nie pamiętając o tem, że nie dość wykształcić rzemieślników na artystów i nie dość przystoso-

wać gałąź nowego przemysłu do lokalnych upodobań i zdolności ludu, lecz trzeba przede wszystkim rachować się z możliwością łatwego i szerokiego zbytu. — Fabryki, nawet wyjątkowo dobrze kierowane warsztaty i szkoły wzorowe nie mogą zbudzić żadnego silniejszego ruchu w danej gałęzi przemysłowej samą umiejętnością produkowania, bo ruch ten zależy wyłącznie od łatwości zbytu, który pozostawiano na łaskę przypadku, bez żadnej kalkulacji, czy ceny towaru odpowiadzą zasobności materialnej najszerzych kół konsumentów.

W innych gałęziach produkcyjnych popełniano błąd przez wybieranie dla nowopowstającego przemysłu artykułów, których zbyt zależy od chwilowych warunków politycznych. Mam tu na myśli np. fabrykę wagonów w Sanoku.

Dziś, kiedy fabryka ta po kilkuletnim istnieniu na szerszej finansowej podstawie spółki akcyjnej powinna mieć być niezależny od chwilowych podmuchów wiatru politycznego, słyszymy, że przez usta posłów walczyć musi o dostawę dla kolei państwowych zebraniem jałmużny kilkunastu wagonów, lub poddawać się pod wątpliwą wartość skrzydła opiekuńcze kartelu, w przeciwnym razie grozi jej zwinienie produkcji i sił wytwórczych do połowy.

Powstaje wielka akcyjna garbarnia, która zamiast produkować skóry tanie, ze surowca znajdującego się w kraju pod dostatkiem, zamiast stać się głównym dostawcą skór na zwyczajne chłopskie buty, zaczyna puszczać się na wyrób pasów łańcuszkowych do transmisji dla nieistniejących w kraju fabryk, według egzotycznego jakiegoś patentu, którego nigdzie nie chciało kupić; rezultat takiej organizacji fabryki jednego z najracjonalniejszych artykułów nie dał długo na siebie czekać.

Fabryka upadła, powodując olbrzymie straty kapitałów prywatnych i publicznych, wywołując zniechęcenie i potęgując zakorzenioną i tak już niewiarę w możliwość przemysłowienia kraju.

Najciekawszą jednak dla charakterystyki poglądów wyrażonych w tym artykule jest ostateczna historia tej garbarni. Oto przychodzi po jej upadku fachowiec rozumny i przedsiębiorczy, liczący się należyte z warunkami zbytu, bierze w rękę zrujnowany interes, skierowuje produkcję na artykuły masowe i po niedługim czasie zaczyna podnosić fabrykę do stanu zupełnie normalnego.

To samo powtarza się w wielu innych gałęziach wytwórczych.

Powstaje produkcja majolikowych wazonów, których zbyt można w najlepszym razie kilkaset sztuk rocznie, a tymczasem z jednej fabryki Siemens w Czechach sprowadza się do Galicji flaszki do piwa, wódki i na wody mineralne za 300.000 koron rocznie; szkoła stolarstwa artystycznego w Zakopanem produkuje rocznie za skromnych parę tysięcy koron cacek stylowych, a tymczasem krocie tysięcy wychodzi z kraju za tanie wiedeńskie meble, przystosowane do nowoczesnych wymagań, a wyrabiane prawdopodobnie z naszego własnego surowca. Wszystkie razem wyroby stylowego hafciarstwa galicyjskiego nie stanowią ćwierci tej wartości produkcyjnej, co suma wywożona z kraju za ponoczo i skarpetki, których wyrób nie wymaga

ani tyle nauki, ani tyle wkładu, co nauka artystycznego haftu.

Demokratyzacja społeczeństwa, o której słyszy się często, postępuje na wszelkich innych dziedzinach wyraźniej, aniżeli w dziedzinie produkcyjnej.

Demokratyzują się stosunki społeczne i polityczne, demokratyzuje się sztuka, literatura dzięki tanim ludowym wydawnictwom, teatrom ludowym, demokratyzuje się handel dzięki instytucji Kółek rolniczych, demokratyzuje się dalej oświata dzięki publicznym i prywatnym usiłowaniom, tylko produkcja przemysłowa pozostaje w sferze sportu, kosmetyków, towarów sztuki i to sztuki stosowanej nie do przemysłu racjonalnego, lecz do produkcji świątecznej, gwiazdkowej.

Jest u nas jakby pewien wstręt do fabrykacji artykułów prostych, chłopskich choć bezpiecznych i łatwych do zbycia, a równocześnie zamilowanie do produkowania rzeczy luksusowych, choćby tylko na pokaz. Na świeżo odkrytą kopalnię alabastru, marmuru na fabrykę wody kolońskiej, cukrów i czekoladek lub pieców majolikowych i sztucznego kamienia można znaleźć u nas łatwiej akcyonariuszów aniżeli n. p. na fabrykę kołków do butów, kapeluszy lub chustek chłopskich, na tkalnię i drukarnię płócienek lub na inne masowe artykuły, na których fabryki zagraniczne a przy nich i importerzy nasi po małych miastach robią olbrzymie majątki. Drzewo, zboże, skóry surowe, konopie, szceć, rogi i inne surowce wywozimy z kraju, aby te same materiały kupować nazad w stanie przerobionym jako papier, drożdże, sukno, buty, jute, uprzęż i t. p.

Przy każdej nadarzającej sposobności toczy się u nas walka na słowa między zwolennikami teorii przemysłu wielkiego fabrycznego i wyznawcami teorii ratowania rzemiosła i przemysłu domowego, walka dopóty bezprzedmiotowa, dopóki nie postawimy sobie dokładnego programu, które artykuły fabrykować, a czy one będą wyrabiane w części fabrycznie o ile znajdą się kapitały na zakładanie fabryk i ludzie fachowi do prowadzenia ich, czy też wytwórstwo tych artykułów będzie się opierało na zdrowszej w naszych stosunkach idei asocjacji drobnych udziałów w spółki produkcyjne, to obojętne.

Niema wątpliwości, że jedna i druga forma organizacji przemysłu ma swoją rację i najlepszym wyjściem, jak uczą przykłady innych krajów, jest rozumne połączenie tych obydwóch form w jedną łączną organizację produkcyjną, jaką mniej więcej widzimy n. p. w urzędzeniu fabryki koszykarskiej w Rudniku, gdzie obok ośrodka potężnego kapitalistycznie i technicznie, grupuje się powoli bardzo rozgałęziony drobny przemysł uzupełniający, produkcję fabryczną.

Jeżeli jednak chcemy naprawdę dźwignąć przemysł, to nie zaczynamy od fabryk czekolady, perfum, konserw mięsnych, wagonów i wazonów majolikowych, lecz wyrabiamy przede wszystkim to, co ma u nas zbyt masowy, milionowy, bezpieczny i pewny, oparty na szerokiej podstawie najliczniejszej w kraju klasy odbiorców; starajmy się o zaspokojenie i zdobycie tych odbiorców jeszcze i dlatego, że grosza ich najwięcej żal wypuszczać za granicę kra-

Szwalezerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

41) WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— W tym mundurze?... Józinku, toć gwardya cesarska! Do śmierci chyba!...

Stadnicki chciał wpaść z góry na wachmistrza, lecz spojrzawszy na jego uśmiechniętą jowialnie twarz — dźwignął ramionami i powlókł się na górę.

Zaraz w pierwszej komnacie — porucznik uznał za właściwe dać nauczkę Babeckiemu, aby się jaknajprzystojniej zachował wobec damy, którą zobaczy, a nadewszystko, żeby ani słowem nie wspomniał o żadnym z Gotartowskich. Zaczem nakazawszy Wańkę skrzynię z ubraniami rozwinąć i co lepszą odzież na bok odłożyć — sam ruszył posuwać do kapitanowej.

Niewodowska powitała Stadnickiego okrzykiem ukontentowania.

— Jesteś pan nareszcie! Cóż — jakże — ruszamy!?

— Właśnie — przychodzę waszmość panią uspokoić i ten!... Zabieram Wańkę! Mam rozprawę!

— Z kim — o co?!

— Juści o Floryana! Waszmość pani tymczasem zostanie sama — więc ten!

— Byle nie długo — nie uwierzysz panie kawalerze, jak mi się przykrzy — prawie, że tęskniłam za tobą! Toć prócz pana, nikogo nie mam!...

Niewodowska spuściła oczy. Stadnickiemu na żalocę brzmiała w głosie kapitanowej, serce zakolało gwałtownie.

— Aby jeszcze dziś, a co potem, nogą od imięd pani nie ruszę... bo mnie samego i nie lubię, psia mać! — A teraz trzeba!

Porucznik jeszcze kilku zakłębieniami uspokoił kapitanowę — i wrócił do izdebki, w której był pozostawił Babeckiego. Ku wielkiemu oburzeniu pana Józefa — wachmistrz spał, wpołzł na ławie.

— Babo do stu piorunów — rusz się! Idziemy!

— Zacheiałeś, kochanieńki, całą noc na koniu przekiwiałeś! Choć godzinkę pozwól!

— Trzeba się zbierać! Czas! Załuski ani chybi, już czeka.

Wachmistrz oprzytomniał.

— Józinku, ta myślę, że lepiej zaniechać! Z jednej awantury cało wyszliśmy — a mnie tak i niezgrabnie!... Załuski może mnie i pamięta!

— Głupstwo! Ani mu w głowie będzie!

— Ja nie mogę — nie pójdę! Kapitan! A tam rodzicie!...

— Cofasz się, uchylasz, wykręcasz, sacrebleu, takiś kozi synu przyjaciel, takiś towarzysz w góbie?!

Może się zaprzecz parolu!... Co?!

— Józinku, ta chyba!

— Idziesz, czy nie?!

Babecki jęknął płacząc.

— Dusisz, kochanieńki. Co mam robić — byleś nie wyprowadził — bo z pułku wyświecę. Mnie tam choć sobie — jeno mundur szkoda i... i... rodziców.

Stadnicki zakrzyknął na Wańkę i jął pośpiesznie ubranie przebierać. Wybór był trudnym, bo w kufrze i mole spustoszenie uczyniły i czas. Nadto pan Józef, po wystąpieniu z wojska z francuska się nosił, a raz wdziały stalowy, podeinany frak, takąż kamizelę i tabaczkowe spodnie, zapuszczane w buty z złotymi sztylpami — sumiennie go dodzierał, ani myśląc o innej, czy lepszej odzieży.

Po długich namysłach porucznik odłożył zieloną bekieszę z czarnymi potrzebami, granatowe hajdawery i nieco podszarżaną batorówkę i skinął na Babeckiego.

— Dalej, przebieraj się, a żywo!

Wachmistrz ze szczerem zmartwieniem na szerokiej, szarobółej twarzy, zabrał się do zamiany mundura na bekieszę, a rajtuzów na hajdawery. Porucznik gwałtownie. Opatrywał towarzysza broni i tłómaczył mu, że choć bekiesz jest za przestrona, a hajdawery za szerokie, jednak przy pomocy pasa — wszystko do pozycji swej dojdzie.

Litwin, niby chciał uwierzyć słowom porucznika, obciągał fałdy, oglądał samego siebie i skarżył się płacząc.

— Józinku, pokraka!... Dalibóg, szubrawiec!...

— Głupis! — Na personata może nie wyglądasz! — Ale nie sobie — szlachcie, psia noga i basta! Przymierz czapkę! Akurat!

— Ta na uszy załaza!

— No, a gdzie ci miała wleźć!

— Kochanieńki, przecież wisi!

— Trochę zadość — nie! Lepiej przestrono, niż za kuso! Wańka! Rozdziewaj się!

Wańka bez namysłu jął zrzucić odzież. Stadnicki znów zabrał się do wertowania odzienia. Teraz wybór był trudniejszym — bekiesz drugiej nie było — jeden żupan morelowy i kontusz perłowy w kwiateczki — spuścił po dziadzie, mimo setki lat, mimo złotych plam i postrzępionych szwów, trzymał się krzepko.

— Dalej, bierz to! — bąknął z rezygnacją pan Józef, podnosząc głowę ku Wańce i ostupiał. Wańka, nawykły do bezwzględnej spełniania rozkazów, już nawet i bielizny zdążył się pozbyć.

— Wańka, sacrebleu, do milion dyabłów!

— Pokornie melduję waszej wielmożności!...

— Będziesz mi ty gołem cielskiem łyskał!

C. d. n.

Jedyny we Lwowie.

Magazyn gotowych ubrań
wyrabianych w kraju
po cenach najprzystępniejszych.

Filia Związku handl. przem. katol. krawców z Krakowa, pl. Halicki 7, róg pl. Bernardyńskiego, gdzie Centralna Kawiarnia. Poleca prócz gotowych ubrań wielki skład sukna, kamgarnów, szewiotów krajowych i angielskich, jakoteż dla P.P. Studentów wielki wybór gotowych mundurków poczynawszy od Kor. 15 i wyżej.

ju, bo z największym stosunkowo wysiłkiem gospodarczym został zdobyty i zebrany.

Przez zejście z produkcją przemysłową w szeregi ludu zdobędziemy oprócz korzyści czysto materialnych jeszcze i korzyść moralną, lud przyzwyczajając się znacznie cenić artykuły rodzimego wytwórstwa, zobaczy, że to, co jego ręce wyprodukują, znajduje zaraz na miejscu zbyt w jego własnej sferze, zacznie cenić bardziej swoją własną pracę i pracę swoich towarzyszy, przejrzy, że po za Ameryką i „Saksami“, albo raczej przed tą ostateczną ucieczką od nędzy jest jeszcze inny łatwiejszy środek ratunku na niedostatek i weźmie się chętniej aniżeli dziś do samopomocy, do pracy nad własnym materialnym dobrem i do współdziałania z warstwami wyższymi nad ogólnym materialnym, a co za tem idzie i moralnym odrodzeniem.

JÓZEF OLSZEWSKI.

Ruch robotniczy w Kijowie.

Kijów, 28 sierpnia.

Dziś ogłoszono tu następujące postanowienie władzy w sprawie udziału w rozruchach wynikłych z powodu strajku 21—29 st. st. ubiegłego miesiąca.

„Kijowski, podolski i wołyński gen.-gubernator, gen.-adjutant, Dragomirow, rozpatrzywszy czynności komisji zawiązanej pod przewodnictwem rz. r. stanu Rafalskiego dla zbadania sprawy o rozruchach, jakie miały miejsce w końcu zeszłego miesiąca, na zasadzie art. 15 punktu 2 ustawy o ochronie państwa, postanowił uznać zatrzymanych podczas ulicznych rozruchów winnymi przekroczenia obowiązującego postanowienia z dnia 9 kwietnia 1901 roku i niezależnie od odpowiedzialności, jaka może grozić im na zasadzie ogólnych praw, skazać ich na kary administracyjne.

Następuje imienna lista skazanych, z których na karę 1. 3 miesiące więzienia skazano 53 osoby, II. na 2 miesiące 35 osób, III. półtora 11 osób, IV. 1 miesiąc 55 osób, V. 3 tygodnie 32 osoby — ogółem 186 osób.

W pierwszych kategoriach tych znajdujemy

	mieszczan	włościan	szlachty	kozaków	studentów	obc. podd.	hon. obyw.	syn. urzęd.
I.	25	18	4	3	1	1	1	—
II.	17	17	—	—	—	—	—	1
III.	8	2	—	—	—	—	1	—
IV.	28	23	1	2	—	—	1	—
V.	17	13	1	1	—	—	—	—
Ogółem	95	73	6	6	1	1	3	1
Stosunek %	51	40	3	3 1/2	1/2	1 1/2	1 1/2	1/2

Według narodowości liczba ta składa się z w kategoriach

	I.	II.	III.	IV.	V.	Ogółem	%
Rosyan i (Rusinów)	41	30	11	51	27	160	86
Żydów	7	5	—	2	3	17	9
Polaków	2	—	—	1	1	4	2
Inni	3	—	—	1	1	5	3

Wprawdzie ci 186, to nie wszyscy aresztowani za udział w strajku, oprócz nich mamy jeszcze około 300 osób w więzieniach i fortecy. Może ta część przedstawia się inaczej pod względem składu narodowościowego i klasowego? Pod tym względem decydującym jest zdanie tak zwanej organizacji „Czerwonego krzyża“. (Jest to tajemna organizacja, mająca na celu wspieranie więźniów politycznych. *Przyp. Koresp.*)

„W tym roku — powiada interpelowany w tej kwestyi jeden z członków „Czerwonego krzyża“ — daje się zauważyć nader znamienny w dziejach rosyjskiego ruchu rewolucyjnego fakt: ogromne zmniejszenie się procentu żydów i inteligencji pośród aresztowanych. Zwykle żydów było wśród aresztowanych nie mniej 50 proc. i nieraz do 70 proc. żydów, 10 do 15 proc. samych studentów i 20—25 proc. inteligencji. Obecnie żydów i inteligencji prawie niema, studentów zaledwie kilku na 500 aresztowanych.“

Widzimy więc, że ogół aresztowanych mało różni się od tych, którzy już zostali skazani w liczbie 186.

A więc dawniej 50—70 proc. żydów, dziś niewielej nad 10. Dawniej inteligencji było 20—25 proc. dziś mamy 1 studenta na 186 aresztowanych. (I ten jeden zresztą został aresztowany za to tylko, że się rozruchom przypatrywał).

Co się tyczy udziału inteligencji, w liczbie tych 186 znajduje się zaledwie 12 osób, które do inteligencji zaliczyć można.

A więc, gdy dawniej wśród uczestników rozruchów liczone były 20—25 proc. inteligencji, mamy w tym roku zaledwie 6 proc., reszta to robotnicy lub rzemieślnicy, przeważnie (86 proc.) Rosjanie lub Rusini.

Parę tych cyfr daje nam możność zauważyć

niektóre zmiany zaszły w ruchu rewolucyjnym i socjalistycznym Kijowa.

Przed 6—7 laty, kiedy była założona pierwsza większa organizacja, ruch ten ogarniał głównie szeregi inteligencji, przeważnie żydowskiej. Lud reprezentowali adepci rekrutujący się z pośród sfery rzemieślników-żydów. Byli to pracownicy krawieccy, czapnicy, rytownicy, złotnicy. Robotników fabrycznych, tych, którzy stanowią centralną falangę socjalizmu, jeszcze nie było w ruchu. Były tylko poboczne życzenia, trochę blagi na temat „wpływów i tysięcy rozrzuconych proklamacji“ i było pismo wydawane z wielkim mozołem i stojące na takim akademickim poziomie, że robotnik, gdyby się taki znalazł, musiał przejść przez cierniową drogę abstrakcyjnych i ekonomicznych elukubracji, aby dowiedzieć się o tem, że jest wyzyskiwany. Wszelkie strajki miały bardzo szczupły zakres, nie zwracały nieczyjej uwagi. Dopiero strajk piekarzy w kwietniu 1900 roku zwrócił uwagę ogółu na ruch i miał wielkie znaczenie agitacyjne. Demonstracje 1901 i 1902 roku zwracały uwagę ogółu tylko dlatego, że były sensacyjną nowością dla spokojnego miasta. Poza tem przyjmowali w nich udział studenci, uczniowie i uczennice szkoły dentystów (sami żydzi), trochę rzemieślników (również żydzi). Manifestanci głównie wzbudzali litość publiczności, kiedy policja i kozacy zaczynali pastwić się nad nimi.

Czasy zmieniły się. Żydzi i nadal nie przestali być gorącymi adeptami tej tak bliskiej ich narodowemu typowi nauce, nie znikła i inteligencja, lecz znaczenie tych żywiołów uległo radykalnej zmianie, od kiedy rządem z nimi stanął potężny zastęp fabrycznych robotników. Teraz już nie jest to akademicki ruch, idealistyczne mrzonki — to twarda walka o pieniądź i czas, walka, która znalazła swoją apologię i przykazania w socjalizmie.

Znaczenie żydów zmalało, bo już mają do czynienia nie z kosmopolitycznie usposobioną inteligencją, lecz z ludem, który do żydów bez względu na ich przekonania ma odrąg, inteligencja jeszcze stoi u steru, ale czy długo utrzyma się u niego — pytanie. Mnożą się symptomy, że niezadługo rola komitetu socjalistycznego spadnie do drukowania i rozrzućania tego, co zechcą wydrukować robotnicy. Z cieplarni umysłowej młoda roślina, przesadzona na żyzny grunt, już daje dowody swojej żywotności. Czy będzie ona taką, jaką ją mieć chcieli pierwsi jej siewcy — czy pójdzie drogą politycznego radykalizmu — kto wie. Są różne objawy. Organizacje robotników, założone przez naczelnika moskiewskiej Ochrony Zubatowa „ad majorem gloriam“ carosławia zdobyły sympatyę szerokiej warstwy robotniczych pośród robotników moskiewskiego okręgu fabrycznego, więc kto wie, czy młody ruch pójdzie dotychczasową drogą.

Jest w przytoczonych powyżej cyfrach coś i „pro domo nostra“. Między skazanymi jest tylko 4 Polaków, czyli 2 proc., Polaków zaś w Kijowie jest przynajmniej 15 proc. Nie wielkie więc są zdobycze socjalizmu pośród Polaków. Więć niwa niezachwaszczona czeka siewców, którzyby przyszli z czystym narodowym ziarnem... „Periculum in mora!“ Socjalizm święci teraz swój największy tryumf i może pociągnąć jednostki, pozbawione narodowych wpływów, i otoczone obcym żywiołem. A jednak można powiedzieć, że to, co zrobiono dotychczas — jest nieczem. Ani oświaty narodowej, ani jakichś chociażby dorywczych odczytów niema. Kilkanaście egzemplarzy „Polaka“, trochę wydawnictw str. n. d. — oto wszystko, a jednak mamy tylu żadnych pracy młodych sił, które marnują się, zrażone apatią własnego społeczeństwa z jednej strony, a kosmopolityzmem socjalistycznych działaczy z drugiej. Trzeba tylko ująć za karby ten młody ruch i wskazać mu narodowy cel, a na tej żywej ukraińskiej ziemi siejba plon da obfity.

IDEM.

Z ziem polskich.

(Rząd wobec Tow. Kredytowego Ziemińskiego w Królestwie. — Podejrzana troskliwość.)

— Przed kilkoma tygodniami jeden z warszawskich korespondentów naszych podał wiadomość o „reformach“, jakie zamierza wprowadzić rząd w łonie Tow. Kredytowego Ziemińskiego w Królestwie. Potwierdzenie podanych wówczas wiadomości znajdujemy w obszernym artykule „Czasu“, pochodzącym najwidoczniej ze sfer ziemiańskich Królestwa. Zmiany, które projektuje gen. Czertkow, niezmiernie doniosłe w swych skutkach i dla Tow. Kredytowego szkodliwe, są już istotnie, zdaje się, tylko kwestią czasu. Pierwotnie, jak wiadomo, projektowano tylko poddanie Towarzystwa bardziej ścisłemu dozrowi władz rządowych; w tym celu każda dyrekcyjna szczegółowa Towarzystwa miała dostać inspektora rządowego, który z ramienia władzy miał dozorować czynności Towarzystwa. „Reforma“ ta, z motywów politycznych oczywiście płynąca, miałaby to przede wszystkim znaczenie, że obciążałaby znacznie budżet Towarzystwa. Inspektorowie kosztowaliby około 200.000 rubli rocznie, gdyż opłacani być mieliby z do-

chodów Towarzystwa, a pożytku z nich nie byłoby żadnego: mieliby oni bowiem zadania ściśle „wywiadowcze“: obowiązkiem ich byłoby czuwać, aby władze Towarzystwa Kredytowego nie przekraczały granic swoich ściśle finansowych czynności, śledzić, czy dyrektorowie nie wywierają „politycznego“ wpływu na ziemian swej okolicy. Obecnie, jak podaje „Czas“, projekt wprowadzenia inspektorów rządowych do gubernialnych dyrekcyj szczegółowych uznano widocznie za niewystarczający; rozpatrywany jest natomiast projekt zupełnego zwinienia dyrekcyj szczegółowych. Motywem jest znowu podejrzliwość polityczna gen. Czertkowa.

Podobno gen. Czertkowa — pisze „Czas“ — ma razić wybitne stanowisko i mundury prezesów dyrekcyj szczegółowych, którzy jakoby w ten sposób przyswajali sobie nielegalny charakter marszałków szlachty... Ta podejrzliwość polityczna popycha Czertkowa do podjęcia „reformy“, która może fatalnie odbić się na interesach Towarzystwa Kredytowego. Gospodarka Towarzystwa Kredytowego była dotychczas istotnie umiejętna i na mocnych finansowych oparta podstawach.

Do podejrzeń politycznych istotnie Towarzystwo nie dało powodów — funduszy jego nie używano na cele polityczne nawet podczas powstania. Pomimo to p. Czertkow nie uspokoi się prawdopodobnie, dopóki nie przeprowadzi swej „reformy“, która bardzo szkodliwie odbije się na interesach materialnych Towarzystwa i nie może być usprawiedliwioną żadnymi względami ekonomicznymi. „Gen. Czertkow — pisze „Czas“ — wraca do najgorszych tradycji Hurkowskich. Podejrzywanie spraw politycznych tam, gdzie ich niema, zamach na najdawniejszą i największą instytucję finansową i to tylko wskutek nieufności policyjnej, jest zamienną cechą systemu rządzenia, który nie tylko wzmacnia ucisk narodowy i religijny, ale usiłuje ograniczać i krępować nawet życie ekonomiczne i społeczne ludności polskiej“.

„Czas“ w postępowaniu tem widzi sprzeczność z „dobrą wolą i zamiarami cesarza“. A wszak gen. Czertkow nie bez woli chyba i wiedzy Mikołaja II został mianowany wielkorządcą Królestwa.

— Na odbytym niedawno wiecu katolików niemieckich przedłożono następujący wniosek w sprawie duszpasterstwa wśród Polaków przebywających w Westfalii i Nadrenii:

Pięćdziesiąty walny wiec katolików Niemiec ubolewa wielce, że część Polaków, pracujących w nadreńsko-westfalskim okręgu przemysłowym, ulegając coraz bardziej radykalnym, narodową strunę zbyt mocno naciągającym agitacyom, daje się porwać prądom antykościelnym.

W pierwszej linii powinno temu pożałowania godnemu zjawisku zapobiegać duszpasterstwo. Niestety duszpasterstwo polskie na Zachodzie nie może od wielu lat, mimo całą gotowość do poświęceń ze strony duchownych, sprostać wszystkim słusznym życzeniom. Liczba mówiących po polsku księży jest za mała; na jednego księdza przypada przeciętnie 10.000 dusz. Duszpasterstwo może być przeto tylko wędrowne i nie wystarcza; w większej części parafii kazanie polskie słyszeć można tylko dwa lub cztery razy w ciągu roku, a tak samo jest też z sposobnością do spowiedzi. O pogłębieniu duszpasterstwa niema w takich warunkach mowy.

Wobec tych stosunków pięćdziesiąty walny wiec katolików Niemiec prosi Czeigodne Duchowieństwo niemieckie Westfalii i Nadrenii, aby swymi polskimi parafianami, wystawionymi na niebezpieczeństwo, zaopiekowało się z osobliwym zapalem, a zwłaszcza, aby, o ile się tylko da, duchowni niemieccy nauczyli się po polsku i tego języka przy pełnieniu obowiązków kapłańskich używali, a to celem stawienia zapory antykościelnym prądom, które obecnie między Polakami nurtują.

Michał Łukowski, wydawca „Przewodnika na obczyźnie“ w Dortmundzie.

Lambert Lensing, wydawca „Tremonii“ w Dortmundzie.

Wniosek ten, jak wiadomo, pod obrady nie przyszedł, gdyż sprawę tę ma załatwić zjazd biskupów w Fuldzie. W każdym razie wniosek ten, zarówno ze względu na swoją treść jak i osoby autorów, zasługuje na baczną uwagę. Rezolucję ułożyli: wydawca centrowego „Przewodnika“, Polak i wydawca centrowej „Tremonii“ — Niemiec. Uzasadniając ją zaś tem, że powiększenie liczby księży polskich potrzebne jest ze względu na radykalny, antykościelny (?) ruch polski narodowy.

„Polityka autorów rezolucji — pisze z tego powodu „Orędownik“ — jest jasna: sprawę polskiego duszpasterstwa biorą oni w swoje ręce, ażeby tamować narodowy ruch polski a co najmniej wywieść go na niego wpływy.

Pan Lambert Lensing, Niemiec, wkracza tu w dziedzinę narodowego ruchu polskiego, żeby na niego wpływ wywierać, i do pomocy posiada organ swój w „Przewodniku“.

Charakterystyczne jest, że bochumski „Wiarus“, który jest organem polskiego narodowego ruchu w Nadrenii, dotychczas w sprawie tej rezolucji głosu nie zabrał.

skład lamp i bronzów oraz wyrobów galwanoplastycznych ze znanej polskiej fabryki Jana, Serkowskię w Warszawie poleca: lampy galwanizowane i bronzowe w stylu zakopiańskim itd.

Wypierajmy wyroby niepolskie!

7017 1

Nowo otworzony w domu pod l. 14 przy placu Halickim

STANISŁAWA STRZAŁKOWSKIEGO

Falszerstwa krzyżackie.

(Dokończenie).

Dr. K. uzasadnia decyzję Konradową topograficznem położeniem Prus i taktyką Prusaków z jednej strony, a ówczesną o Krzyżakach opinią, w świetle z drugiej. Słabi zaczepnie i w tym charakterze nie szkodliwi dla Mazurów, byli wszakże Prusacy silni obronnie — dla braku właśnie armii, rozbicie narodu całego i wielkich pustaki terytoryalnych: nie było kogo zwalczać; każda rozbita kupa cofała się w gęszce leśne ku północy i tam znów osiadała, a gdy się za nią poszło, wracała na południe: „trzeba było zwalczać nie kraj, nie ziemię, lecz każdego mieszkańca z osobna... zdarzało się zatem nieraz, że wojsko polskie przeszło różne ziemie, spaliło wioski, zabrało łupy obfite, ale kraju pokonać nie mogło, bo mieszkańcy uniknęli bitwy“. Zając więc taki kraj mogła tylko stała siła zbrojna, (którą tylko posiadali Krzyżacy, nie zaś ówczesni książęta polscy) lub oparte na kolonizacji, powolne, częściowe posuwanie się naprzód. I to zupełnie zgodne z prawdą: niecierpliwy, porywczy, gorący Konrad — jak nam go kroniki malują, mógł wiedzieć o tych swoich wadach, ale że bez nich wystarczali sami Mazurzy do zajęcia Prus. Myślę, że takie uzasadnienie da się jeszcze uzupełnić innym, bardzo ważnym motywem w planach Konrada.

Snując swe rozległe plany, Konrad zapatrywał się na Krzyżaków nie tylko jak jego otoczenie niemieckie i dwór, ale jak cały ówczesny świat chrześcijański: oto — zgodnie z ich statutem i ślubami — jako na zakonników pobożnych, czystych, wstrzemięźliwych, mających tylko cele ziemskie na widoku, a więc bezinteresownych, a jednocześnie mężnych i silnych, cieszących się opieką i poparciem najpotężniejszych władców świata: papieża i cesarza, a za nimi współdziałaniem całego Zachodu, gotowego dostarczyć im nieprzebranych zastępów zbrojnych. Czy można było marzyć o lepszej okazji dla ambitnej duszy Konrada? Będzie miał siły ile mu się podoba, zdobędzie więcej niż Bolesław Wielki z takimi zastępami — prawie za nic, za jakiś szmat ziemi, który dawał innym biskupom lub klasztorom. W to mu grał, tylko nie bez tego wszakże, aby zgodnie z psychozą wieków ówczesnych nie towarzyszyła tej ambicji myśl może nieco cywilizacyjna — okrzestania Prusaków, a jeszcze bardziej pobożna — ich nawrócenia, a już z pewnością pewnych dóbr duchowych dla siebie: wszak jeśli co zdrożnego popełnił w życiu, to ci sami zakonnicy, mający łaskę nieba, modlić się jeszcze będą za niego i wyjednają zbawienie grzesznej duszy!

Widome są zatargi jego z bratem Leszkiem, tudzież wdową po nim Grzymisławą i synem Bolesławem Wstydlivym, godzone nie zawsze skutecznie przez książąt śląskich, a wciąż odnawiające się i nieraz przybierające tak drastyczne rozmiary jak porwanie i uwięzienie Grzymisławy i Bolesława, w czym Konrada nawet nie powściągały klęski straszego napadu Mongołów.

Gorący i ambitny Konrad zarzucał tej starszej uczciwej i szlachetnej, ale zbyt potulnej linii Kazimierzowej nieradność i safandulstwo i chcąc osiąść po nich dzielnicę krakowską i sandomierską, pragnął dokonać już wówczas zjednoczenia Polski, co miało się dokonać również przez tę młodszą linię — mazowiecką, ale dopiero przez wnuka jego — Łokietka. Owoż dla tego działania potrzebował on widocznie zachować dla siebie wolną rękę, a marząc jednocześnie o państwie Bolesława Wielkiego i Krzywoustego, zapragnął przeprowadzić drugą część dzieła, tj. zdobycie Pomorza i uczynienia Polski dzierżawą morską — rekoma krzyżakami.

Ala jakże mógł zaufać takim wiarołomcom jak Krzyżacy, po tak świeżym dowodzie na Węgrzech?

Całe nieszczęście w tem właśnie, że Konrad w owych chwilach nie wiedział o ich sprawkach siedmiogrodzkich i o wygnaniu ich przez króla Andrzeja — jak myśli dr. K. I to tem możliwsze, że wypędzenie ich stamtąd nastąpiło zaledwie na rok przed usadowieniem się u Konrada, przeto pertraktacje i umowa przedwstępna musiały się z Wielkim Mistrzem (który nb. rezydował w Europie u boku cesarskiego) przeprowadzić bądź jednocześnie, bądź nawet przed wypędzeniem z Węgier.

Raz usadowiwszy się mocno, Krzyżacy jeli postępować zupełnie tak samo jak na Węgrzech, jeno oględniej, wytrwalej, przebieglej i na wielką skalę, zagrabiając na prawo i na lewo terytorya polskie i pruskie, wyzuwając nawet niemieckiego pochodzenia biskupów i zakony pokrewne sobie z praw, przywilejów i nabytków i poddając cały kraj opiece — czyli jak się wówczas wyrażano — władzy papieża i cesarza, naturalnie opierając się na dokumentach i przywilejach podrobnionych lub sfałszowanych. Już sami uczeni niemieccy, jak Perlbach i za nim inni, podawali w wątpliwość pewne dokumenty, odnoszące się do tej sprawy. Ale dr. Kętrzyński poszedł dalej. Przystudiowawszy pilnie 16 dokumentów i aktów najważniejszych, daje 3 z nich należyte oświetlenie, a resztę 13 uznaje jedne za podrobione całkowicie, inne za częściowo sfałszowane przez Krzyżaków samych i drogą przekupstwa bądź w kancelaryach ce-

sarskich i papieskich, bądź przez oddanych sobie Niemców z otoczenia Konradowego.

Wierzyć się nie chce, aby coś podobnego mogło się dzieć w żywe oczy współczesnych. A jednak tak było. Dr. K. wyjaśnia to wielostronnie. Konrad nie miał własnej kancelarii dyplomatycznej i polegał na spisaniu aktów przez samych Niemców. Gdy w pierwszych chwilach zaczął podejrzewać o falszerstwa, dla milego spokoju załatwiał sprawę w drodze kompromisów.

Gdy zaś nareszcie ujawnił się cały ogrom zbrodni, już było zapóźno: Konrad nie mógł się znościć bezpośrednio ani z papieżem, ani z cesarzem, z którymi zresztą walczyć nie zdołał, skoro i samemu Zakonowi, wzmoczonemu tymczasem w siły z Europy zachodniej, stawić czoło niepodobna było, jak to dopiero we dwa wieki po tym uczynili bodaj częściowo Jagiello i Kazimierz Jagiellończyk.

Wyluszcżając rzecz jasno i gruntownie, dr. Kętrzyński zamieścił dokumenty analizowane w tekście dzieła, w języku łacińskim, zamiast dać je po polsku, a łacinę do odsyłacza, lub przynajmniej tak jak jest zostawić, a dać przekład polski w odsyłaczach, przez co ułatwiłoby się lepsze zrozumienie rzeczy szerszej publiczności. Należy to chyba zostawić teraz popularyzatorom, a dla autora zachować wdzięczność za jego dotychczasowy trud i mozolny i niezmordowany dążność wyświeślenia prawdy wraz ze świetnymi badaniami wynikami.

JAN G.

MAŁY FEJLETON.

R. O'MONROY: Bracia Rontailac.

Rozmawialiśmy pewnego wieczora o sprawie Humbertów i różnych sztuczkach tej bandy, przypominając sobie pełne humoru o nich kuplety Polina, kiedy generał Rubas du Rampart odezwał się poważnie:

— Wszystko to byłoby bardzo zabawne, gdyby nie kwestya Renty dożywotniej; godzę się poniekąd z Mussetem, którego oburzał widok węglarzy, przegrywających w kilka minut w ruletę całoroczny zarobek.

— Panowie, — rzekł na to doktor Monlière, — tym razem, to renta dożywotnia pozbawiła mienia biedaków, ale nie brak także sprytnych oszustów, którzy potrafią naciągnąć rentę dożywotnią. Byłem zamieszany w dosyć ciekawą historję dwóch braci, którą śmiało można postawić obok awantur braci Crawfordów.

— Opowiedz nam to doktorze, to bardzo na czasie.

— Dobrze, posłuchajcie. Byłem wówczas młodym, początkującym lekarzem i spotkałem w Aix-les-Bains niejakiego Maryusza Rontailac, wielkiego handlarza win, prawdziwego południowca z kruczo-czarną brodą, z kędzierzawymi włosami a przytem niezwykle gadułę. Przyjemny zresztą człowiek, lubiący łatwe życie, ładne kobiety i kolacje w Villa des Fleurs. Zawsze miałem pociąg do południowców; ich bujna wyobraźnia bawi mnie, a ich kwiecista i pełna wibracji wymowa, przyjemnie na mnie działa. W ich rozmowach czuć tę upajającą rozkosz życia, która sto razy więcej ma uroku aniżeli poważna flegma ludzi Północy.

Otóż z tym Rontailac'em zawarłem dość bliską znajomość, znajomość kąpielową, do której nie przywiązywałem wielkiego znaczenia; a jednak, gdyśmy się rozstawali, zaklinałem się, że nigdzie indziej nie będę kupował wina, tylko u niego, on zaś obiecywał, że w danym razie, żadnego innego po za mną nie wezwie lekarza. Słowem, wymieniliśmy nasze karty, przyrzekając sobie wzajemnie, że zobaczymy się w Paryżu.

— Zapoznam pana z moim młodszym bratem, Numą — mówił mi — zupełnie do mnie podobny, tylko nie nosi żadnego zarostu, bo według ostatniej mody, nie tylko brodę, ale i wąsy także goli, co nadaje jego twarzy jakiś rzymski wygląd. Kocham go bardzo i w razie mojej śmierci nie czułby się bardzo nieszczęśliwym, ubezpieczyłem się bowiem na życie na sto tysięcy franków, co zapewniłoby wisusowi byt wcale przyjemny. Dobra jest taka przezorność.

Wróciwszy do Paryża, zapomniałem zupełnie o moim południowcu, kiedy pewnego pięknego dnia wpadła do mnie odzwierna z prośbą, żebym, jak to przyrzekłem, szedł udzielić pomocy panu Maryuszowi Rontailac, bardzo niebezpiecznie choremu. Pocięta kobieta przyniosła mi kartę, na której drżąca ręką było napisane: „Przychodź pan prędko!“ Wskakuję do fiakra i jadę według wskazanego adresu; zastałem mego Maryusza, którego w Aix-les-Bains widziałem takiego pełnego życia, fantazyi, w stanie najzupełniejszego upadku z sił, prawie bezprzytomnego. Zaledwie mnie mógł poznać.

— Koniec — wymówił słabym głosem, podając mi rękę, — a mój braciszek nie przybył! Umrę, nie uściskawszy go.

— Ależ nie, tak źle jeszcze z panem nie jest. Jednakże, posiniał, oddech miał utrudniony, a czarna broda jakby się w jego twarzy wżerała. Wyczerpany kilku wypowiedzianymi słowy, opadł chory

na poduszki i usłyszałem jakiś rodzaj chrapania. Rozpoczął się konanie. Zostawiłem dla formy receptę u odzwiernej i wróciłem do domu, gdyż to był mój dzień ordynacyjny. W niespełna godzinę po powrocie przynosi mi służący kartkę:

Numa Rontailac.

— Brat! — zawołałem. Proś.

I zobaczyłem przed sobą, wygolonego młodego człowieka, w każdym rysie twarzy podobnego do Maryusza. Ten sam profil, te same włosy, ten sam głos.

— Panie doktorze — rzekł — jestem Numą, młodszy brat biednego Maryusza, który miał tyle dla pana szacunku. Zdażyłem jeszcze na czas. Skonał w moich ramionach.

— Uratować go nie mogłem, ale nie myślałem, że koniec może tak prędko nastąpić — powiedziałem, szczerze zasmucony nagłą katastrofą.

— Umarł ostatecznie na duszność. A teraz, proszę pana, jako tego, który go miał w kuracji, o wystawienie świadectwa zejścia. Kochany Maryusz ubezpieczony był na życie, na sto tysięcy franków i sumę tę ja po nim dziedziczę.

— Tak, wiem, mówił mi o tem kiedyś w Aix-les-Bains. Ah! panie, jak on pana kochał, a jaki był podobny do pana!

Numa na nowo się rozplakał, a ja, w dobrej wierze, wystawiłem żądane świadectwo, podając jako przyczynę śmierci pęknięcie aorty sercowej. Słowem, wystawiłem świadectwo, nie zobaczywszy nawet nieboszczyka. Mogło mi to narazić na nieprzyjemności, Towarzystwo lekarskie mogło mi zarzucić lekkomyślność, udzielić zupełnie zasłużonej nagany, co w przyszłości mogło mi utrudnić otrzymanie katedry. Numa jednak miał mią bardzo wzruszona i z pewnością był bratem zmarłego. Wykapany Maryusz bez brody. Mogłem raczej pomyśleć, że za nadto był do niego podobny... A Towarzystwo ubezpieczeń, obowiązane wypłacić sto tysięcy, czy nie mogłoby mi wytoczyć procesu?

Krótko mówiąc, powodowany skrupułami, odprawiam prędko jedynego pacjenta, który czekał na mnie od godziny w salonie, pakuję na głowę kapelusz i pędzę do Maryusza Rontailaca, ażeby zobaczyć mego nieboszczyka i być w zgodzie z prawem i własnym sumieniem. Zastaję drzwi na klucz zamknięte, z przybitą na nich kartką, zawiadamiającą o nagłej śmierci lokatora. Nie było czasu do stracenia. Biegnę do komisarza policyi, wyjaśniam mu całe zdarzenie, moją nieprzezorność młodego lekarza, mówię o moich wyrzutach sumienia i niepokoju, i otrzymuję w końcu od niego upoważnienie do otwarcia drzwi przez ślusarza. Wszedłem do pokoju, w którym stopy były spuszczone i w ciemnościach, spostrzegłem jakieś kształty, zarysowujące się pod kołdrą na łóżku. Zbliżyłem się, ażeby rozpoznać mego Maryusza, i znajduję... dwa związane wałki ze sofy. To były zwłoki Rontailaca!

I podczas gdy stałem osłupiały przed tem rozwiązaniem, usłyszałem czyjeś kroki na schodach, a za chwilę zobaczyłem wchodzącego do pokoju wygolonego Numę, który widokiem moim, zdawało się, był bardzo zdziwiony.

— Gdzież jest ciało pańskiego brata? — zapytałem. — Gdzież jest?

— Gdzie? Nie może pan przecie myśleć, że bym tutaj mógł biedaka pochować!

— A więc gdzież go pan wystawił?

— Do naszej matki, tam, tam, do naszego miejsca urodzenia, do Palavaz.

— Ale, ot, żartuje pan. Nie było żadnego zejścia i nie ma też żadnych zwłok, prócz tych dwóch wałków ze sofy. To pan jesteście Maryuszem Rontailac i podrzesz pan natychmiast świadectwo, które wystawiłem.

Południowiec mój namyślał się chwilę, wreszcie parsknął śmiechem:

— Ależ doktorze, narażasz mnie pan na strątu stu tysięcy franków. Przyzna pan jednak, że do brzo odegrałem komedję.

I z całym spokojem, jak gdyby chodziło o najzwyczajniejszy figiel, podał mój papier, podniósł stopy i rozwiązał wałki, jedyne pozostałości po bracie.

Towarzystwo ubezpieczeń uniknęło tym razem oszustwa, ale kto wie, czy dociepny Maryusz nie wymyśli czego innego.

TI. Z. KŁOSNIK.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. medycyny Emil Wechsler, po kilkutygodniowym wypoczynku powrócił do Lwowa.

— **Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego** rozpoczyna z dniem dzisiejszym swą działalność. Biuro, prowadzone przez dyrektora dr. Rogera br. Battaglię, otwarto w domu l. 12 przy ul. Batorego (l. piętro).

Od 1-go września b. r. urządza zupełną
wysprzedaż po bajecznie tanich cenach

BERL LAUFER

ul. Halicka 8.

skład ubrań męzkich i dzie-
cinnych, mundurków, futer,
bund i t. p.

— **Bracia Tercyarze św. Franciszka**, przy ul. Kleparowskiej 1. 15, zajmują, szczególnie w porze zimowej, ubogich pracą przy wyrabianiu mebli giętych z surowego materiału (opitowywanie, politurowanie, wyplatanie i składanie). Meble te są starannie i trwale zrobione i sprzedają się po przystępnych cenach. Wózek transportowy albo ubogie dzieci z przytulisk zabierają na żądanie i odnoszą meble do naprawy, albo powo zakupione.

— **Wpisy do nowootwartej szkoły sztuki stosowanej i robót ręcznych** (Lwów, willa „Palatyn“ ul. Golebia 12) codziennie od 10—12 przedpoł. Kurs I. obejmuje dział haftów, koronek, wypalanie, malowanie na rozmaitych materiałach i najnowsze roboty artystyczne.

Wpisy do I. klasy i klas wyższych gimnazjum żeńskiego Zofii Strzałkowskiej odbywać się będą dnia 7, 8 i 9 września od godz. 10—12 i od 4—6 w zakładzie. Egzaminów wstępnych do kl. I. i klas wyższych i egzaminów poprawczych odbędą się 9 września o godzinie 4 pop.

— Teatry:

Teatr miejski:

Dziś we wtorek 1 b. m. po raz pierwszy: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach L. Krenna i K. Lindaua, muzyka C. M. Ziehrera. W głównych rolach wystąpią panie: Porecka, Miłowska, Łopatowska, Kasprończowa, Okońska; pp. Feldman, Okoński, Lelewicz, Jastrzębski, Kliszewski, Kratochwil, Paszkowski, Turzański i Jaroński. Kapelmistrz Fr. Słomkowski. Nowa wystawa.

We środę 2 września (pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy) po raz pierwszy: „Wianek mirtowy“, cztery akty, napisał Jerzy Żuławski.

We czwartek 3 września, po raz drugi: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem, C. M. Ziehrera.

W piątek po raz drugi: „Wianek mirtowy“, cztery akty, napisał Jerzy Żuławski.

W sobotę po raz trzeci: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Teatr ludowy:

We wtorek 1 b. m.: „Na wakacjach“, sielanka humorystyczna w 3 aktach Sydna Friedberga.

We czwartek 3 b. m. po raz pierwszy: „Wilhelm Tell“, tragedia w 5 aktach Szyllera.

— **Upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego** obchodzić będą Polacy śląscy jak święto narodowe. „Gwiazdka cieszyńska“ umieściła wezwanie do ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim „aby w poniedziałek 31 b. m. wieczorem zapaliła wszędzie liczne ognie, strzelała z moździerzy i urządzała zabawy i t. p. Zapalenie ognia nie kosztuje nic, sądzimy więc, że wieczorem 31 b. m. będzie na Śląsku wielka iluminacja. Gdzie się znajdzie kilku ofiarniejszych obywateli, niechże także postarają się o wystrzały z moździerzy i t. p. Spodziewamy się, że ludność polska w Księstwie Cieszyńskim postara się o to, aby chwila ta obchodzona była uroczystie“.

— **Sprawa opróżnienia Wawelu**. Za tydzień, t. j. dnia 7 września b. r. o godzinie 11 przed południem — przypada termin publicznej licytacji na budowę gmachów dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu. Licytacja odbędzie się w biurze wojkowego oddziału budownictwa I. korpusu, ulica Grodzka 1. 71. Obejmuje ona roboty murarskie i ciesielskie, łącznie z potrzebnymi dostawami materiałów następujących gmachów: 1) koszar artylerii walowej wraz z budynkiem na kancelarye i stajnie, obliczone w przybliżeniu na 700.000 kor.; 2) budynek dla sądu i aresztu garnizonowego (735.000 kor.) i 3) magazyn augmentacyjny (120.000 k.).

Do wiadomości tej krakowski „Głos Narodu“ dodaje następujący niepokojący komentarz:

„Do budowy koszar dla wojsk, mających opuścić Wawel, miały być wszystkie robocizny i dostawy materiałów wyłącznie siłami i zasobami krajowymi dostarczane. — Okazuje się jednak, że przy rozpisaniu ofert na budowę koszar transakecyjnych, lwia część robót i dostaw firmy wiedeńskie już z góry od ministerstwa wojny otrzymały. Zatem większa część funduszu budowlanego nie zostaje w kraju, lecz z góry dla Wiednia została przeznaczona. I tak, wszystkie stropy, podłogi i żaluzje będą przez firmy wiedeńskie wykonane, reszta zaś budowli przypadnie w udziale firmom krajowym. Nadto utrudniono wielu przedsiębiorstwom dostęp do starania się o roboty przez żądanie świadectw tajnych ich kwalifikacji i stanu majątkowego od Izby handlowych i innych urzędów przemysłowych.“

† **Dr. Franciszek Winkowski**, adwokat tarnowski i były poseł do Rady państwa z tamtejszej kurii V., zmarł w niedzielę w Podgórzu pod Krakowem. Śp. dr. Winkowski zaliczał się do stronnictwa ludowców, ale umiał się czuć przede wszystkim Polakiem, a nie człowiekiem partii, odznaczał się przytem wybitnymi zdolnościami, kwalifikującymi go na posła, pracującego pozytywnie, tem samem jednak nie miał kwalifikacji na prowadzenie polityki parlamentarnej, na jaką zeszło stronnictwo ludowe w Wiedniu, a która polega właściwie na usunięciu się od wszelkiej polityki i realnej pracy. Stąd powstało niezadowolenie i zniechęcenie u niego, stąd też niechęć pewnych kół do posła, czego wyrazem było to, że przy następnych wyborach został opuszczony i uległ przeciwnikowi.

W ten sposób stronnictwu ludowemu ubył gębok wykształcony reprezentant w Wiedniu, śp. Winkowski bowiem nie tylko był wybornym prawnikiem, ale ukończył też wydział filozoficzny i rozpoznał nawet, tak, jak jego brat, obecny dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie, zawód nauczycielski, a potem dopiero poszedł na wydział prawny. Ciężka choroba, która go przed dwoma laty nawiedziła spowodowała najpierw usunięcie się od pracy zawodowej i publi-

cznej, a obecnie śmierć dzielnego pracownika, pozostającego właśnie w siłę wieku.

— **Jeszcze echa skandalu**. Zarząd kapeli narodowej zjawił się dziś w naszej redakcji z podziękowaniem za wzięcie jej w obronę bez jej przychylenia się we wczorajszej kronice „Słowa Polskiego“, wobec jednak końcowego ustępu tego artykułu prosił o zaznaczenie, że członkowie kapeli, podczas niefortunnego wycieczki do Budapesztu, mimo, iż pozostawieni byli przez komitet całych 24 godzin bez jedzenia, nie odnosili się do pasażerów w pociągu o żywność, lecz, że najkonieczniejsze wydatki tego rodzaju pokrywał z własnej kieszeni prezes p. Drewniak. Przy tej sposobności opowiedziano nam dalsze szczegóły o wprost skandalicznym ze strony pp. Jarków, Parachoniaków i t. d. wyzysku tej kapeli, której w dodatku po powrocie z Budapesztu dotychczas jeszcze, mimo upominania się, nie zapłacono. Nam się zdaje, że tutaj powinna wkroczyć lwowska dyrekcyja kolei państwowych, na którą spada znaczna część moralnej odpowiedzialności za skandal budapeszteński. Wszakże niepodobnieliśmy, aby dyrekcyja nie wiedziała kto są jej protegowani, wszakże dyrekcyja dając im pociąg prosto za darmo dla podstawy do wycieczki, więc jeśli mimo ostrzeżeń prasy nie zapobiegła skandalowi, niechże przynajmniej zapobiegnie odzieraaniu niezamożnych ludzi z prawnie się im należącego, a ciężko zapracowanego grosza.

— **O reformie miejskiej buchalterii**. Ze strony fachowej piszą nam: W „Słowie Polskiem“ z dnia 22 b. m. w wydaniu porannem umieszczono w kronice wzmiankę o reformie miejskiej buchalterii. Artykuł ten wymaga uzupełnienia ze strony fachowej, jakoteż zwrócenia uwagi sekcji finansowej Rady miejskiej na niepotrzebne wydatki, wysyłania naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej do Wiednia i Pragi dla przeprowadzenia odpowiednich studyów, celem uproszczenia buchalterii miejskiej i zaprowadzenia księgi głównej.

Z tych to powodów ośmielam się prosić Szan. Redakcyję o umieszczenie kilku uwag. Uwagi te wypowiadam nie dlatego, abym sobie przypisywał prawo do rozstrzygania spraw tego rodzaju, lecz dlatego, że każdemu wolno mieć swoje zdanie i wolno mu je wyjawiać w nadziei, że pośrednio chociaż, jeżeli nie bezpośrednio, może się przyczynić do wyświeślenia istotnego stanu rzeczy.

Przedewszystkiem jest to kompromitacyja dla nas, że my otwarci i publicznie przyznajemy się do tego, iż sami nie potrafimy i za wszystkim i po wszystkim udajemy się do obcych. A przecież tak nie jest! Czyż u nas nie ma ludzi fachowych, znających umiejętność buchalterii? Czyż my nie mamy profesorów dobrych i znanych buchalterów we Lwowie, którzyby w buchalterii magistratu nie umieli założyć „księgi głównej“? Czy w składzie personalu urzędników rachunkowych magistratu nie ma nikogo, któryby nie potrafił temu poddać?

Buchalteria magistratu lwowskiego, jak wogóle buchalteria wszystkich instytucyj, przedsiębiorstw i t. d. w miarę rozwoju agend, czynności i wprowadzenia nowych interesów, wymaga również zwiększenia personalu i pewnych zmian czysto wewnętrznych, książkowych.

Jeśli magistrat lwowski dotychczas nie ma porządnej rachunkowości, czy też może i mieć jej nie mógł, bo dopiero teraz zamysła zakładać „księgę główną“, bez której każda rachunkowość jest niedokładna, niezrozumiała a nawet fałszywa, wysyła obecnie urzędnika do Pragi i Wiednia dla przeprowadzenia studyów, to tylko kompromituje swoją rachunkowość, swoich urzędników, a nawet poniekąd wszystkich buchalterów we Lwowie.

W Wiedniu dopiero niedawno temu postawił wniosek w magistracie rada rachunkowy Streber, znacznego uproszczenia buchalterii miejskiej, wymagającej obecnie wielu zachodów, pracy i manipulacji rachunkowej, o czem miałem sposobność obszerniej pisać w „Miesięczniku buchalterii“.

Wysłać urzędnika do Wiednia i do Pragi po to tylko, aby poprzywoził szymle, według których będą tu manipulacje i księgi prowadzić, mojem zdaniem jest niepotrzebnem, a nawet jak powiedziałem kompromitującym. Można się listownie udać nie tylko do Wiednia i Pragi, ale i do wszystkich większych magistratów Europy i poprosić o przysłanie zamknięć rachunkowych i bilansów rocznych wraz z wszystkimi wyjaśnieniami.

Buchalteria miejska będzie zawsze utykać na niedokładność, restancje w książkowaniu i niemożliwość zestawień i zamknięć rachunkowych wtedy, gdy ich trzeba, jeżeli personal rachunkowy nie zwiększy się o kilka sił dobrych i rutynowanych buchalterów, po drugie, jeżeli Izba obrachunkowa nie zostanie oddzielona od likwidatury, a sama ze swoimi urzędnikami, unikając żmudnych i niepotrzebnych zastarzałych manipulacji, nie zaprowadzi u siebie centralnej księgi głównej i wogóle centralnej rachunkowości wszystkich czynności i agend magistratu, po trzecie, jeżeli w poszczególnych przedsiębiorstwach nie będzie porządnej rachunkowości czysto kupieckiej, po czwarte, jeżeli nie ustanowi się oprócz naczelnika Izby obrachunkowej, kontrolorów, rachmistrzów, którzyby mieli za cel i obowiązek sprawdzać każdodziennie wszystkie czynności kasowe i rachunkowe w poszczególnych przedsiębiorstwach i dopilnowywali, żeby wykazy kasowe i inne potrzebne raporty, jakoteż bilanse miesięczne, były udzielone w oznaczonych terminach miesięcznych Izbie obrachunkowej, jako centralnej rachunkowości, gdzie wszystko w odpowiednich rachunkach i księgach na-

tychmiast zostanie wprowadzone, po piąte, jeżeli buchalteria centralna znajdująca się w Izbie obrachunkowej, nie zostanie odpowiednio założona w duchu i po myśli buchalterii podwójnej, bez względu na jej system z odpowiednimi współpracownikami, odpowiednio ukwalifikowanymi, którym czynności należałoby w miarę uzdolnienia rozdzielić, dopilnowując ściśle, starannie i dokładnie wykonanie, a w końcu szóste, jeżeli komisya skontrolująca z łona Rady miejskiej wybierana do sprawdzania zamknięć rachunkowych i rachunków, czynności swoich nie będzie wypełniać fachowo, dokładnie, ze zrozumieniem rzeczy, tylko połowicznie przez ludzi z buchalterią mało lub też wcale nieobeznanych. *Kazimierz Wieniawa Chmielewski*, zawod. buchalter i redaktor „Miesięcznika dla buchalterii“.

— **Balon wojskowy „Reiher“**, należący do przemyskiego oddziału aeronautycznego, wypuszczony z Orzechowic pod Przemyślem d. 29 bm. o 7 minut 30 rano, spadł o godzinie 11 w południe za Brodami, w pobliżu granicy rosyjskiej. W łódce balonu znajdowali się dwaj podporucznicy: Al. Kral i Booms.

— **Na policyanta** najechał rowerem urzędnik magistratu p. E. Gołąb w ul. Łyczakowskiej i uszkodził go w prawą nogę. Policyant sam zesznuje iż p. G. nie mógł go ostrzedz, bo nie miał dzwonka.

Kronika policyjna. Na strychach realności pod 1. G przy ul. „Na błonie“, dostał się po rozbiciu kłódki złodziej i skradł na szkodę p. K. Pieniżka blaszany baniak wartości 6 koron. Więcej nie zabrał niczego, z tej prostej przyczyny, iż strych był pustym. — Jako silnie podejrzanego o kradzież kosztowności na szkodę pani Józefy Koczerkiewiczowej aresztowano Jana Ziembowicza, przy którym znaleziono w policyi kartkę korespondencyjną, skradzioną przez niego. W kartce tej donoszono właśnie poszkodowanym, gdzie są klucze od pokoi i poinformowano w ten sposób złodzieja. — Za kradzież koralu wartości 400 kor. aresztowano służącą Tańkę Hreczuch.

Zgubiono. Antonina Bartosz zgubiła kartkę zastawu, niecz. Nr. 25.075 na zastawiony pierścionek i broszę. — P. Ida Goldmann zgubiła w Pasażu Hausmanna czarną torebkę damską zawierającą 30 kor. i bilety wizytowe. — Keile Schneider z Zamarstynowa zgubił kartkę zastawniczą Nr. 9.344. — P. Paula Nellen zgubiła w ul. Lelewela szarą torebkę zawierającą 12 koron i bilety teatralne na dzisiaj, sze przedstawienie. — P. Klementyna hr. Szembekowa zgubiła złoty kryty zegarek damski z monogramem K. S. i wizerunkiem N. M. P. wewnątrz koperty emaliowaną.

Znaleziono. Na pl. Krakowskim znaleziono pakiet zawierający trzy pary fałszywych od uprząży i pięć paczek gwoździ. — Na Zamku żółta torebkę z drobiazgami.

□ **Kroniczka krakowska**. Komendantem policyi wojskowej w Krakowie, w miejsce zmarłego kapitana Fiedlera, mianowany został p. Wacław Kalk, dotychczasowy porucznik przy komendzie policyi lwowskiej.

Wyścigi kolarskie krakowskiego „Sokoła“ odbyły się w niedzielę na szosie mogińskiej. Pogoda była przydka. „Mistrzostwo“ utrwalił w swych rekach — czy nogach — p. Welsz, prócz niego wzięli nagrody pp.: Słupski, Dutkiewicz i Angelus.

Wypadki. Zofia Julak, służąca w szpitalu św. Ludwika poparzyła się płonąca terpentyną przy robieniu masy do zapuszczania podłóg i zmarła. — Józef Łosnik służący, zsuwając się po poręczy schodów spadł z półtora piętra, złamał sobie kość skroniową i doznał wstrząśnienia mózgu. — W podmiejskim Ludwinowie 17 letni chłopak, Ziemia, postrzelił przypadkiem z rewolweru młodszego 2 letniego brata, tak, że kula na wskroś głowę przeszła.

□ **Halicz**. (Burmistrz Sawicki ustąpił). Notaryusz tutejszy i długoletni burmistrz naszego miasta p. Michał Sawicki zrezygnował z tej godności, widząc się do tego kroku zmuszonym nieprzyjawnymi dla siebie stosunkami i okolicznościami. Zwierzchność gminna przyjęła skwapliwie tę rezygnacyję burmistrza do wiadomości, przyczem wystosowała do niego pismo z uwiedzeniem, że absolutoryum rachunkowego mu się nie udziela i czyni się go odpowiedzialnym za wszystkie szkody wynikłe z jego urzędowania. P. Sawicki przeciwko rezolucyi tej zwierzchności gminnej apelował do stanisławowskiego Wydziału powiatowego.

□ **Tarnopol**. (Sąd powiatowy). Piszą nam 31 b. m. (tanga). Sąd powiatowy przenosi się od 1 listopada do okazałej realności p. Axelrada przy ulicy Smykowieckiej. Budynek, w którym się dotychczas mieści, przeznaczony pierwotnie na prywatne mieszkania, posiada pokoiki tak małe, iż nazywanie ich poważną nazwą „biur“ jest tylko kiepskim żartem. Jakim cudem dostał się do tej nory sąd powiatowy, jest już chyba tajemnicą wysokiego rzędu. Dopiero na usilne prośby urzędników i stron, które musiały podczas mrozów wyczekać swej kolei w nieopalanym przedsionkach, narażając na szwank swe zdrowie, skłoniły sfery decydujące do zajęcia się sprawą odpowiedniego pomieszczenia sądu. Niebawem zatem stan rzeczy zmieni się o tyle, iż drobne pokoiki zamienione będą na nieco większe, gdyż i w kamienicy p. Axelrada nie ma ubikacyj, któreby w zupełności odpowiadały nowemu przeznaczeniu. Domagano się wprawdzie jeszcze minionego roku, aby rząd wybudował osobny budynek dla sądu, lecz rząd pozostał, jak zwykle, na takie żądania głuchym. Musimy się więc na razie zadowolić tym, chociaż skromnym podarkiem.

□ **Borszczów**. (ś. p. Kazimierz Rudnicki). Dnia 27 bm. śmierć wydarła z póród nas człowieka wielkiego serca, Kazimierza Rudnickiego, dzierżawcę dóbr w Wysuczce, prezesa tut. Kasy Zaliczkowej i Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Zmarły należał do wyjątkowych ludzi, odznaczał się bowiem nieskazitelnym charakterem, szczerością serca i gorącą miłością ojczyzny. Wśród obywatelstwa tut. powiatu zajmował wybitne stanowisko. Dla ludu był prawdziwym ojcem

opiekunem. Na przedświadczeniach rozdawał zboże i pieniądze, ratując w ten sposób od biedy; chorych opatrywał, dawał lekarstwa i zapomogi. Głębokim żalem przejęła nas wszystkich wieść o jego nagłym zgonie. Zmarły był przed laty dyrektorem Banku rolniczego we Lwowie, prezesem Tow. Zaliczkowego w Bóbrce, a następnie od lat kilku prezesem tut. Kasy Zaliczkowej. Co zdziałał dla podniesienia tej instytucji, wszystkim wiadomo. W sierpniu br., gdy dotychczasowy prezes tut. gniazda sokolego opuścił Borszczów z powodu przesiedlenia, oczy wszystkich druhów zwróciły się nagle na s. p. Kazimierza Rudnickiego; jako najodpowiedniejszego kandydata na prezesa. Niestety, śmierć przedwczesna przerwała mu dalszą pracę, kładąc kres jego szlachetnym zamiarom i dążeniom. Pogrzeb odbył się dnia 29 bm. w Wysuczce przy współudziale rodziny, licznych przyjaciół i znajomych, tutejszej drużyny sokolej, która pośpieszyła pożegnać swego prezesa, oraz tłumu ludu, który zaległ cmentarz wiejski i lkaniem żegnał swego nieodżałowanego pana i opiekuna. Nad mogiłą imieniem „Sokoła“ przemówił gorąco i w podniosłych słowach druh Buszyński. Cześć jego pamięci!

□ **Żółkiew.** („Żółkiewska Rada polska“) Donoszą nam d. 29 bm.: Zgromadzenie ogólne członków zawiązanego przed kilkoma tygodniami Towarzystwa politycznego „Żółkiewska Rada polska“, z siedzibą w Żółkwi, odbyło się dnia 28 sierpnia w sali Towarzystwa „Gwiazda“. Wynik przeprowadzonych wyborów był następujący: Przewodniczącym obrano p. Emila Oberlyńskiego z Odnowa, do Wydziału weszli pp. dr. Włodzimierz Maciulski jako zastępca przewodniczącego, Wilhelm Kamberski jako skarbnik, Jan Mańkowski, jako sekretarz, nadto pp.: Jan Duczumiński z Woli Wysockiej, Stefan Dunin Kozicki z Sopotyna, Jan Kubisz z Winnik ad Żółkiew, Jan Postępski notaryusz w Żółkwi; zastępcami członków Wydziału wybrani dr. Kazimierz Wyrzykowski i Wincenty Malkiewicz. Zgromadzenie przekazało wydziałowi po ożywionej dyskusji kilka ważniejszych i pilniejszych spraw, jak rozwinięcie agitacji celem zyskiwania nowych członków, rozwinięcie energicznej akcji w sprawie zaopatrywania się w przybory piśmienne wyłącznie polskiej fabrykacji, jak pióra, ołówki, atrament i papier etc. z tem, iż artykuły te w razie oporu ze strony kupców, będą z pominięciem ich sprowadzane przez Wydział dla członków. Dalej uchwalono polecić Wydziałowi przeprowadzenie odpowiedniego spisu ludności polskiej w powiecie. Nowemu Towarzystwu, którego potrzebę tak dawno już odczuwaliśmy, życzymy z całego serca, jak najlepszego rozwoju i mamy nadzieję, że wybrany Wydział zabierze się energicznie do pracy i obok wyżej wymienionych uchwał zajmie się bezzwłocznie wprowadzeniem w życie rezolucyj powziętych na Wiece polskim w Żółkwi w dniu 22 maja br. podczas obchodu 300-lecia Żółkwi.

□ **Tarnów.** (Telefon.) Dnia 8 września b. r. nastąpi otwarcie ruchu rządowej sieci telefonicznej w Tarnowie, której budowę właśnie co ukończono. Nowa ta sieć telefoniczna składa się z 28 głównych stacji abonamentowych i jednej ubocznej stacji dołączonej. Oprócz tego urządzono trzy służbowe stacje telefoniczne. Urządzenie publicznej mównicy telefonicznej nastąpi później.

□ **Czernichów.** (Zawiła manipulacja z taksą wojskową.) O taksę wojskową rzekomo zaległą od lat 7 upominał woźny urzędu podatkowego w Liszkach prof. Dziame w Czernichowie d. 17 sierpnia b. r., doręczając mu t. z. nakaz płatniczy, z zagrożeniem płacenia grzywny za każdy dzień dalszej zwłoki. Upomniany prof. Dziama przedstawił woźnemu dowody, że od r. 1894 t. j. w chwili, gdy z powodu osłabienia wzroku został uwolniony z armii i przeniesiony do pospolitego ruszenia, wszystkie raty roczne po rok 1901 włącznie taksy wojskowej opłacił, równocześnie upomniany napisał poleconą kartę korespondencyjną do Magistratu swego miasta rodzinnego, z prośbą o wyjaśnienie tej bzdury bądź rzeczy niezrozumiałej. Obecnie mija dni 14 i przyjdzie prof. Dziame zapłacić pod groźą egzekucji i taksą i grzywnę, bo magistrat miasta Halicza odpowiedzieć nie raczył. Rzecz ta drobna na pozór zasługuje z tej przyczyny na ogłoszenie, że ani p. Dziama, ani miasto Halicz wyjątkami zdaje się nie są i ogłoszenie tego faktu powinno zwrócić uwagę płacących tę taksę. Sposób bowiem ściągania jej przez gminę zamieszkania i odsyłania do miejsca urodzenia tak jest zawiły, iż na przykład pana D. każdorazowo poszukują w kilku miejscowościach, w których nawet nie mieszkał i w razie jakiegóż nieformalności, trudno dojść, gdzie nieformalność tę popełniono.

□ **O wydrukowanie artykułu bez cenzury.** Przed kilkoma dniami okręgowy sąd warszawski rozpatrywał sprawę dr. Konstantego Sierpińskiego, redaktora „Kroniki Lekarskiej“, oskarżonego o wydrukowanie w swym piśmie artykułu p. t. „Odprawa“ bez pozwolenia cenzury. Sprawa jest ciekawą z tego względu, że rzuca światło na motywy, jakimi kieruje się cenzura warszawska. Artykuł p. t. „Odprawa“ został napisany w „Kronice Lekarskiej“ na skutek artykułu zamieszczonego w „Warszawskim Dniwniku“, którego autorem był osławiony profesor warszawskiego uniwersytetu Zieniec, ukrywający się pod kryptonimem: „Lekarz“. Artykuł jego był paszkwilem na cały warszawski świat lekarski, to też reagowanie nań w fachowym piśmie okazało się i właściwym i koniecznym, a redaktorowi „Kroniki Lekarskiej“ ani przez głowę oczywiście przejść nie mogło, aby cenzura interwenio-

wała w prywatnej poniekąd polemice dziennikarskiej. Ponieważ zaś cenzor nie przysłał odbitki korekturnej na czas wyjścia numeru, przeto rezesłano go bez biletu cenzorskiego. Okazało się jednak, że cenzura nie życzyła sobie ukazania się „Odprawy“ wymierzonej przeciwko Zięncowi, i obecnie dr. Sierpiński skazany został na 25 rb. kary. Próżno obrońca dra S. podnosił, że działał on w zupełnie dobrej wierze, że gdyby korekta z cenzurą została odesłana we właściwym czasie, całe nieporozumienie nie miało by miejsca. Dr. Sierpiński był przekonany, że w artykule „Odprawa“ niema nic niecenzuralnego, czuł się w prawie odpowiedzieć na zarzuty, stawiane bez żadnych zastrzeżeń i wyjątków ogółowi lekarzy warszawskich, uważał, że artykuł „Lekarza“ był pogwałceniem przysięgi zawodowej, jaką autor, o ile był w rzeczy samej lekarzem, składał. „Odprawa“ była utrzymana w tonie zupełnie spokojnym, naukowym, zawierała odpowiedź fachową i przeznaczona była dla sfer lekarskich ze względu na pismo, w jakim miała być umieszczoną. Sąd motywów tych nie uznał, i dr. Sierpiński został skazany na grzywnę. Okazuje się więc, że cenzura nie pozwala reagować nawet na najcięższe zarzuty, jeśli wyszły one z pod pióra Rosyjanina i urzędnika.

□ **Artur Berson.** brat zamieszkałego we Lwowie radcy sądu krajowego i muzyka, dr. Seweryna Bersona, stały współpracownik przy król. meteorologicznym instytucie w Berlinie, który, mianowicie swymi licznymi, pouczającymi a często z niemałym niebezpieczeństwem połączonymi wlotami, balonem na polu aeronautyki wielkie położył zasługi, został, jak nam z Berlina donoszą, mianowany profesorem. W zeszłym miesiącu spotkał Bersona — o czym także swego czasu donieśliśmy — nadzwyczajny zaszczyt ze strony zagranicy — niderlandzka akademia umiejętności obdarzyła go wielkim, złotym medalem Buys-Ballota. Medal ten, nadany po raz pierwszy w r. 1893 profesorowi Houn'owi z Wiednia przeznacza niderlandzka akademia temu, który w ostatnim dziesięcioleciu w dziedzinie meteorologii najwięcej się odznaczył. — Profesor Berson w późniejszym dopiero wieku poświęcił się studiom meteorologicznym. Przedtem słuchał prawa i germanistyki, przebywając jako nauczyciel tych przedmiotów w Austrii, w Anglii i w koloniach angielskich. W r. 1887 zapisał się na uniwersytecie w Berlinie, uczęszczając na wykłady profesorów Helmholtza, Bezolda, Richthofena. Opublikował wiele rozpraw naukowych.

□ **Balonem nad Alpami.** Znany aeronauta szwajcarski, kapitan Spelterini przygotowuje się do wielkiej podróży napowietrznej nad Alpami. Wyruszy balonem w pierwszych dniach września z Zermatt (1620 metrów nad poziomem morza), z miejscowości okolonej najwyższymi szczytami alpejskimi Mont Rose, Lyskamm, Cervin, Weisshorn itd.

Spelterini przy pomocy wiatru południowo-zachodniego zamierza przelecieć nad Jungfrau, Eigerem, Alpami w kantonach Uri i Glarus, ażeby się spuścić na ziemię w dolinie Renu. Stacje meteorologiczne dla dawania sygnałów i obserwacji, będą urządzone w Zermatt i Gothenrat. Zbudowany specjalnie do tej wyprawy balon „Stella“ ma 1,700 metrów sześciennych pojemności.

Uczeni spodziewają się ciekawych rezultatów. Spelterini bierze ze sobą aparat fotograficzny, którego niejednokrotnie używał w podobnych wycieczkach. Już bowiem w 1898 r. wzniósł się balonem z Siona w kantonie Wallis, ale nie mógł przelecieć nad Alpami bo prądy powietrzne uniosły go ku zachodowi.

□ **Zabójstwa ormiańskie.** Niedawno w Batum (na Kaukazie) zabito Ormianina Tarchaniana, zarządzającego w jednej z tamtejszych fabryk ormiańskich. Jak się okazało, Tarchaniano zabity został za to, że usiłował wykryć autorów listu, adresowanego do właściciela fabryki, którą zarządzał. W liście domagano się pieniędzy na cele polityczne. Jest to trzecie już zabójstwo tego rodzaju. Niedawno w przedśionku cerkwi w Moskwie padł z ręki nieznanych sprawców bankier Dżamgarow, który również nie chciał dać pieniędzy wymaganych przez jakiś tajny ormiański komitet. Przedtem zaś w Odessie został zabity pewien Ormianin, który będąc agentem do zbierania tajnych składek pieniężnych, obracał je na własną korzyść.

Widocznym więc jest, że wśród Ormian rosyjskich istnieje jakaś tajna organizacja, która obłożyła podatkiem na cele prawdopodobnie narodowe wszystkich bogaczy ormiańskich, opornych zaś karze śmiercią. Władzom rosyjskim dotychczas nie udało się wykryć tej organizacji, choć o jej istnieniu są one przekonane.

□ **Emigracja murzynów ze Stanów Zjednoczonych.** Amerykanie, chcąc pozbyć się murzynów, założyli towarzystwo, które organizuje na wielką skalę emigrację murzyńską ze Stanów do Kanady.

Zmarli:
W Krakowie: Józefa z Kosickich Knowiakowska, lat 79. — Zofia Kornecka, lat 24.
W Tarnowie: Erazm Zioldowski, emerytowany nauczyciel ludowy przeżywszy lat 76.
W Dąbrówce Szczepanowskiej ad Tardów: Albina z Kostrzobów Regiecowa, obywatelka, przeżywszy lat 78.

Dr. Teodor Bałaban znany okulista, powrócił z kilkotygodniowej podróży naukowej.

Młoda Polka udziela lekcji języków: polskie-

go, niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego, oraz początkowej i średniej muzyki, może się powołać na świadectwa osób znanych w kraju i we Lwowie. Adres: J. G. poste restante.

LITERATURA I SZTUKA.

□ **„Tygodnik polski“**, pismo poświęcone polityce, życiu społecznemu i ekonomicznemu, sztuce i literaturze. Zeszyt siódmy zawiera:

Portauzer Wodziecki, a odrębność armii węgierskiej, przez Wł. Studnickiego. Z trzech zaborów: Moskalofilstwo w Galicyi, przez M. Skierkę. Sprawa litewska, przez W. M. B. Rusini. Ruś biała i czarna, przez W. M. B. Z wychodźstwa: Memoryał w sprawie biskupów polskich w Ameryce. Ze śmiecia dziennikarskiego. Wiadomości. Z zagranicy. Wojna o pióra stalowe, przez W...k. Interesy ludu i polityka narodowa. Długi i majątek miast. Z prasy. Nowe książki. Kronika. Od Wydawnictwa. Wyznanie, wiersz przez Romana Jaworskiego. * * * przez Z. D. Wezuwiusz przez Ignacego Dąbrowskiego. Mara (dokończenie), przez M. Prevosta.

□ **Ojczyzna** pisma tygodniowego z obrazkami dla wszystkich wyszedł dnia 30 bm. nr. 35. Zeszyt ozdobiony podobizną Zygmunta Augusta i reprodukcją „Holdu pruskiego“ zawiera następujące artykuły: 1) Uchwały Sejmu galicyjskiego z roku 1868. 2) Wiec udowy w Tarnobrzegu. 3) Należności prawne i stemplowe. 4) Pogawęda tygodniowa. 5) Zygmunt August. 6) Listy od przyjaciół. 7. Sprawy polskie. 8) Wiadomości.

Jako bezpłatny dodatek ofiarowała w tym tygodniu „Ojczyzna“ broszurę pt.: „Polityczne urządzenia Austrii i Galicyi“.

Wystawa ludoznawcza w Cieszyźnie.

W ubiegłą niedzielę d. 30 bm. otwarto w Cieszyźnie, w gmachu polskiej szkoły ludowej oddawna zapowiadana wystawę ludoznawczą. Na uroczystość otwarcia wystawy przybyło liczne grono miejscowej i zamiejscowej inteligencji, oraz liczny zastęp ludu śląskiego. Imieniem komitetu powitał zebranych ks. Londzin, który skreślił obraz usiłowań, jakie poprzedzały powstanie i działalność Towarzystwa ludoznawczego, którego staraniem wystawa została otwartą. Towarzystwo to zostało założone przed dwoma niespełna laty, a ma ono na celu starać się o przechowywanie wszystkiego, co wchodzi w zakres zarówno materialnej, jak duchowej kultury ludu polskiego na Śląsku. „Towarzystwo ludoznawcze“ zajęło się przedewszystkiem zbiorami, jakie posiadał ks. Świeży.

Z małych początków urosły wkrótce piękne zbiory, pomyślano więc o urządzeniu wystawy ludoznawczej. Usiłowania komitetu znalazły niespodziewaną pomoc w cennych zbiorach p. Teodora Bulika, obywatela cieszyńskiego, który z ogromnem zamiłowaniem od trzydziestu przeszło lat zbierając starożytności śląskie, utworzył formalne muzeum. Tak więc zamiar urządzenia wystawy śląskiej został urzeczywistniony.

„Budowaliśmy dotąd — mówił ks. Londzin — fundamenty i ściany pod gmach odrodzenia narodowego na Śląsku, teraz pora wykazać się tem, czem możemy gmach ów przyozdobić, co wieki życia naszego robiły dla historii kultury polskiej. Wystawa ta jest poniekąd rewią naszych sił kulturalnych i w tem jej znaczenie“.

Wystawa mieści się w gmachu „polskiej szkoły ludowej“ i zajmuje prawie całą kamienicę dwupiętrową. Na dole, w parterze dwie sale mieszczą przedmioty kościelne, starożytne rzeźby, obrazy i inne zabytki z dawnych lub istniejących jeszcze kościołów drewnianych; ściany są przyozdobione fotografiami tych kościołów. Na prawo od wejścia można oglądać szafy, biurka, stoły, krzesła, zegary i inne sprzęty, których dawna szlachta śląska albo też mieszczaństwo śląskie używali. Dwie sale na pierwszym piętrze poświęcono jedynie rzeczom ludowym. Tam pomieszczono skrzynie, łożka, szafy, kolebki i inne sprzęty, których dawniej lud śląski używał a począć jeszcze dziś używa; książki, na których się modli i obrazy, którymi mieszkanie swe zdobi; w przedśionku będzie szafas śląski. W trzech salach na drugim piętrze pomieszczono dział historyczno-literacki i muzyczny: tutaj mamy wspaniały zbiór medali i monet, ogromną ilość dokumentów pergaminowych, starych druków pobożnej przeważnie ale i świeckiej treści; polskie książki szkolne od najdawniejszych do najnowszych, instrumenta muzyczne, między niemi cymbały duże i dobrze utrzymane; przedewszystkiem zaś śliczny zbiór ceramiki p. Bulika.

Nawet pobieżny przegląd tej wystawy daje jasny pogląd na życie i cechy kulturalne ludu śląskiego, odstawiając w pełni z jednej strony wybitną odrębność miejscowego ludu polskiego, otoczonego innemi narodowościami, z drugiej strony — jego wspólność, zwłaszcza pod względem budownictwa, urządzeń domowych i sprzętów, z resztą naszego ludu. Mimo skromnych swych rozmiarów wystawa przedstawia się okazale i godną jest tego, aby się nią zainteresowały szersze koła społeczeństwa polskiego.

Wystawa będzie otwartą do d. 8-go września.

Wiadomości polityczne.

(Okrucieństwa tureckie. — Flota rosyjska blisko Bosforu. — Strzelanie na konsulat austro-węgierski).

— (n) Najwiarygodniejsze i najwięcej szczegółowe wiadomości z Macedonii i wogóle z krajów bałkańskich dochodzą obecnie od sofjskiego, nadzwyczajnego korespondenta „Times’a”. Telegrafuje on codziennie tajnym kluczem alfabetycznym. Najświeższy jego telegram zajmuje prawie całą szpaltę londyńskiego dziennika. Oto jego streszczenie:

Jeden z najlepiej poinformowanych konsulatów w Macedonii przesyła rządowi jednego z wielkich mocarstw szczegółowe sprawozdanie z wypadków ostatniej chwili. Położenie w wilajecie monastyrskim jest absolutnie nie do zniesienia. Tureckie władze, usiłując zgnieść powstanie, posunęły się do ostatnich granic barbarzyństwa. Celem ich otwartym jest całkowite wytepienie bułgarskiej ludności. W ciągu ubiegłych kilku dni obrócono w perzynę 12 chrześcijańskich wsi, wymordowano w nich wszystkich mieszkańców, kobiety, dzieci i starców. Eskorty, mające odstawiać pojmanych, mordują ich w drodze do Monastyrju.

Żołnierze i baszybozki sprzedają w bazarze miejskim, co zrabowali dzień przedtem po wsiach. Sami tureccy mieszkańcy oburzają się na swój rząd i mówią otwarcie o konieczności wymordowania konsułów, aby w ten sposób zmusić mocarstwa do akcyi.

Oficjalne depesze nadeszłe do Sofii donoszą, że 80 jeńców, zebranych w Kruszewie i prowadzonych do Monastyrju, powiązano parami i zamordowano; żołdactwo obdarło ofiary i trupy ich zostawiło przy drodze. Ciała zabitych w Kruszewie leżą dotychczas w ulicach. W Armeńsku, ze 157 domów pozostało tylko 7; ci z mieszkańców, którzy nie zdążyli uciec, zostali wymordowani; 10 kobiet pohańbiono i zakluto bagnietami. We dwa dni potem oddział liniowego wojska wrócił do miasta i bestwiał się niewysłowienie nad trupami tych samych kobiet. Inne jeszcze okropności się działy — lecz opisywać ich niepodobna.

Rozumie się, że powstańcy mszczą się straszliwie. W początkach powstania naczelnicy rozkazywali ochraniać tureckie wsie, polecali napadać tylko ufortyfikowane rezydencje bejów i tureckich właścicieli ziemskich, których tyrania nieznęła granic. Teraz atoli panuje bezwzględne prawo strasznego odwetu — zwłaszcza od kiedy naczelnicy uprzedzili byli konsułów w Monastyrze. W obwodzie adrianopolskim powstanie przybiera codziennie groźniejsze rozmiary. Porta musiała nakazać powszechną mobilizację redyfów i itawów w całym wilajecie.

Ponieważ dobrze wiadomo, że, w razie wybuchu wojny, wojska wkroczą do Bułgarii z tego wilajetu przeto odbywająca się teraz koncentracja sił tureckich w Kizyl Agachu i innych punktach pogranicznych wzbudza ogólnie przerażenie. (Porównaj dzisiejszy telegram o rzekomo tajnych naradach powstańców i bardzo obłudnie brzmiących zarządzeniach Porty. Przyp. Red.)

— (n) Sprawdzając wiadomość przesłaną „Timesowi” przedwczoraj przez jego korespondenta w Konstantynopolu: flota rosyjska opuściła wprawdzie zatokę Iniadu, ale pozostaje w bliskiej okolicy. Z ambasady angielskiej nadeszła do Londynu wiadomość, że ambasador rosyjski udał się przed czterema dniami prywatną łodzią, do wschodniej kończyny Bosforu, spotkał się tam z torpedowcem, należącym do floty i wydał instrukcje.

— Depesze gazet londyńskich donoszą, że w Salonice oddział wojska tureckiego, przechodząc przed konsulem austriackim strzelał do gmachu i tarczy z herbem. Dzienniki wiedeńskie nie mają o tem zajściu żadnej wiadomości.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Powstanie macedońskie.

Sofia. (Tel. wł.) Wedle postanowień dyrekcji ruchu, mają pociągi konwencyjne kursować nadal tak samo, jak przedtem. Pociąg Orient-Express wczoraj i dziś nie kursował wcale, jednakże od jutra, t. j. od środy 2 września, pociąg ten kursować zacznie jak zwykle.

Sofia. (Tel. wł.) Tajny sąd powstańców w Kruszewie zasądził na śmierć 5 greckich poddanych rzekomo z powodu zdrady, popełnionej na powstańcach. Egzekucja wyroku została natychmiast wykonaną.

Filipopol. (Tel. wł.) W sobotę o północy odbyło się tajne zgromadzenie mężów zaufania tajnej organizacji komitetów macedońskich dla okręgu filipopolskiego. Na tem zgromadzeniu uchwalono wymusić na Anglii jej interwencję w sprawie macedońskiej przez zawordowanie albo konsula angielskiego, albo też jednego z korespondentów pism angielskich, którzy przebywają obecnie w Monastyrze lub w Salonice.

Równocześnie uchwalono wykonać zamach na zakład misyjny w Salonice. Jednakże te tajne uchwały zostały zdradzone i dostały się do wiadomości władzy tureckiej. Ze strony tureckiej przedsięwzięto odpowiednie środki ostrożności, a mianowicie wzmocniono w znacznej mierze załogę wojsko-

wą w Filipopolu i okolicy, tudzież dodano konsulatowi podwójną straż dla większego bezpieczeństwa. Korespondenci pism angielskich, którzy przebywają na terytorjum Filipopolu, otrzymali wezwanie, aby pomieszkanie swoje przenieśli do budynku konsulatowi angielskiego, tudzież, aby przez pewien czas nie wychodzili z domu. W razie niezachowania tych środków ostrożności, Turcja nie będzie mogła przyjąć na siebie odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo.

Król angielski w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu odwiedzin króla angielskiego Edwarda VII w Wiedniu, zamieszcza tutaj tejsze radykalne pisma ostre artykuły przeciw Austrii i stwierdzają, że wobec zupełnej bezsilności Austrii i wobec braku znaczenia monarchii na zewnątrz, odwiedziny króla angielskiego uważać należy nie jako akt polityczny, lecz jedynie jako akt urzędowości króla Edwarda VII wobec sędziwego cesarza Franciszka Józefa I.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj wieczór bezpośrednio po przyjeździe króla angielskiego, złożył mu cesarz wizytę, którą król zaraz oddał. Dzisiaj rano pojechał król z dworem do kościoła Kapucynów, gdzie modlił się przy trumnach cesarzowej Elżbiety i arcyksięcia Rudolfa. Oglądał groby Maryi Teresy i inne sarkofagi.

Następnie oddał król karty wizytowe wszystkim bawiącym tu arcyksiężętom poczem udał się na śniadanie do angielskiej ambasady.

Sprawa Piaseckiej.

Poznań. (Tel. wł.) Proces o rzekome ułatwienie ucieczki Piaseckiej odbędzie się 17 b. m. przed izbą karną, w Gnieźnie.

Pomnik Kościuszki w niebezpieczeństwie.

Kraków. (Tel. pryw.) Umarł tu w 41 roku życia Stanisław Dedrzeński, artysta cyzeler, współwłaściciel fabryki metalowych odlewów w Podgórzu. Wykonał wedle projektu Marconiego, odlew popiersia Kościuszki dla Krakowa i przygotowywał odlew dalszych części tego pomnika. Wskutek śmierci artysty, komitet budowy pomnika znalazł się w trudnym położeniu.

Mianowania.

Wiedeń (TBK.) Prezydent ministrów zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych: Felicyana Birzejewskiego ze Lwowa dla Starego Sambora i Tomasza Vogla z Brzeżan dla Łąki.

Po zamknięciu numeru.

Akcyja ratunkowa Towarzystwa „Kółek rolniczych”. (Komunikat.) Deputacya centralnego Towarzystwa Kółek rolniczych złożona z pp. Artura Zaremby Cieleckiego, dr. Bronisława Dulęby i dr. Zygmunta Gargasa, dnia 30 sierpnia b. r. przedstawiła — oczem już donosiliśmy — reprezentantom władz postulaty mające na celu szybką, planową akcyję ratunkową dla ludności włościańskiej, dotkniętej ostatnimi klęskami elementarnymi.

Pan namiestnik nadzwyczaj życzliwie przyjął deputacyę i oznajmił jej, że poprze petycję komitetu ratunkowego, wystosowaną do ministerstwa kolejowego o zniżki taryfowe dla wysyłki uzyskanych datków w naturze (zboża i ziemniaków). Na przedłożone zaś sobie podanie, o wstrzymanie egzekucji podatkowej wraz z opustem odsetek zwłoki, o opust podatku gruntowego, tudzież uznanie innych podatków bezpośrednich za niesięgalne, oznajmił, że zarządzi wszelkie możliwe ulgi dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi. Nadto oświadczył, iż wyda okólnik do politycznych władz powiatowych, polecając im skuteczne poparcie komitetów ratunkowych Towarzystwa Kółek rolniczych.

Następnie udała się deputacya do marszałka krajowego, gdzie również doznała życzliwego przyjęcia. Pan marszałek krajowy przyrzekł wniesienie sprawy na posiedzeniu Wydziału krajowego dla poparcia akcyi centralnego komitetu ratunkowego Towarzystwa Kółek rolniczych i w celu pozyskania reprezentacji powiatowych dla współdziałania z komitetami ratunkowymi powiatowymi Towarzystwa Kółek rolniczych.

Ks. metropolita Szeptycki, u którego się też jawiła deputacya, w serdecznych słowach przyrzekł polecenie duchowieństwu poparcie akcyi ratunkowej Tow. Kółek rolniczych w organie metropolitalnym i udzielił parę nader cennych wskazówek, dotyczących akcyi ratunkowej.

Następnie ks. arcybiskup Biłczewski, w dłuższej rozmowie z członkami deputacyi, omawiał szczegóły organizacji akcyi ratunkowej i jej praktycznego przeprowadzenia i zażądał szybkiego przedstawienia sobie wszystkich odezw i komunikatów dla wszystkich 500 parafii swej diecezji oznajmiając, że do wszystkich urzędów parafialnych wydana zostanie kurenda, gorąco polecająca akcyję ratunkową Tow. Kółek rolniczych.

Wreszcie doznała deputacya również życzliwego przyjęcia w prezydium krajowej dyrekcji skarbu, której czasowy przedstawiciel, radca dworu dr. Zubrzycki, udzielił parę praktycznych wskazówek, dotyczących zbiorowego wnoszenia podań o opusty podatkowe, wnoszonych przez gminy w imieniu dotkniętych klęskami elementarnymi.

W najbliższym czasie uda się jeszcze do przedstawicieli innych władz i instytucji.

Rozmaitości.

× **Lekarze politycy.** Lekarze w Paryżu zajmują się gorliwie także polityką, a często swój zawód uważają tylko za szczebel dla pozyskania wyższych urzędów politycznych. Ostatnie wybory do Izby poselskiej wykazują między 591 wybranymi 56 lekarzy, a zatem prawie 10 proc. całej Izby stanowią lekarze, i to wcale politycy nieposledni. W ministerstwie poprzednim ministrem marynarki był dr. Lanessan, prezydentem obecnego ministerstwa został lekarz dr. Combes. Ten był początkowo słuchaczem teologii, potem przeszedł na wydział lekarski, w r. 1866 osiedlił się w Pons jako lekarz praktykujący. Tam znajduje dość czasu do zajęcia się sprawami publicznymi, zostaje członkiem Rady szkolnej miejskiej, następnie jako przedstawiciel departamentu Charrente Inférieure dostaje się do senatu w Paryżu. W r. 1895 został ministrem oświaty, a obecnie ministrem spraw wewnętrznych i prezydentem ministerstwa.

Depesze handlowe z d. 1 b. m.

Wiedeń, 1 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Alarki niemieckie 117'38 Renta majowa 100-05 Węgierska renta koronowa 98'25, Akcyje kredytowe 651'— Kredytowe węgierskie 725'—, Bank anglo-austriacki 272'50, Unionbank 520'—, Bankverein 473'—, Laenderbank 409'50. Kolej pań. 658'75 Lombardy 80'50 Elbenthal 420'— Towarzystwo akcyjne broni — Akcyje tytoniowe — Alpijny 371'— Rima Muranyi 481'—, Prager Eisen — Losy tureckie 117'50, Ruble 255'—, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaye — Akcyje gal. Banku hip — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Usposobienie silne.
Berlin, 1 września. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 204'40, Disconto Commandit 187'80.
Usposobienie: wyczekujące

Bucapeszta, 1 wrześn. Pszenica na październik 7'43 do 7'44, pszenica na kwiecień 7'31 do 7'32. Żyto na październik 6'20 do 6'21, żyto na kwiecień 6'46 do 6'47. Owies na październik 5'44 do 5'45, owies na kwiecień 5'69 do 5'70. Kukurudza na sierpień 0'— do 0'—, kukurudza na wrześnię 6'16 do 6'17, Kukurudza na maj 1904 r. 5'38 do 5'39, Rzepak na sierpień — do —.

Oferty mierne.
Chęć kupna ogranicz.
Usposobienie oziębia.
Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 1 września b. r.

Hotel George'a. J. Tuhallo z Wilna. L. Nitsch z Krakowa. F. Riedl i L. Gruber z Wiednia. C. Prandl z Salzburga. P. Rosse z Hamburga. Ks. F. Majewski z Tłumacza. E. Lenz z Berna. P. Kolankowska i ks. J. Kolankowski z Tarnopola. J. Budkowski z Czortkowa. S. Jurkiewicz z Michnikowiec. H. Suesser z Krakowa. F. Herffelder z Budapesztu. E. J. Boskiewicz z Królestwa. W. Bogdanowicz z Kossowa. E. Lityński z Litwinowa. R. Rupeżyński i M. Komorowicz z Podola rosyjskiego. W. Kaprowski i A. Askienasy z Wiednia.

NADESZŁANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. PAPEE powrócił, ul. Piekarska 10.

Dr. K. Trzcieniecki

powrócił i ordynuje jak dawniej ul. Akademicka 1. 11.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy itd. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12½ i od ½2—½4

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego

wyszedł świeżo z pod prasy

tom I. „Pism Goszczyńskiego”

Wydanie kompletne uzupełnione pismami pośmiertnymi, pod redakcyą Zyg. Wasilewskiego. Z portretem autora, str. XI i 320. — Cena 3 kor. 7467 6

Marjówka

Sanatorium i zakład wodoleczniczy pod Lwowem przyjmuje chorych przez cały rok. Zgłoszenia: **Dr. Zakrzewski.** Lwów, 14 Marjówka. 7477 6

Bad Nauheim Willa Wanda

ostała przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łaźniach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka

Helena Szczepanowska.

W naszej Administracji złożyli:

Dar narodowy dla T. S. L.:

Rodzina śp. Klementyny Linhardt składa na życzenie p. Soleckiej, należne jej za gromnicę dla zmarłej 2 kor.; apteka A. Pawlikowskiego w Mielcu zebrane w gronie osób 5 kor.

Na Przytulisko brata Alberta:

Urzednicy manipulacyjni Wydziału kraj., zamiast wienca dla śp. Antoniego Grotta, 12 kor.

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 31 sierpnia.

W ubiegłym tygodniu zdołała spekulacja tu-tejsza powetować znaczną część ubytków kursowych, jakkolwiek w istocie rzeczy nie nastaje żaden fakt realny, któryby uzasadniał przypuszczenie, że stosunki węgierskie będzie można w krótkim czasie uważać za uregulowane. Bynajmniej zaś nie należy takiego przypuszczenia wysnuwać z faktu, że w ubiegłym tygodniu doszło między obustronnymi ministrami skarbu do ostatecznego porozumienia w sprawie uregulowania t. z. nadpłaty od wzajemnego importu cukru do obydwóch części państwa. Fakt ten usunął wprawdzie jedną z licznych kolizyj zachodzących między obydwoma rządami, ale w taki sposób, że istotnie można go uważać za pierwszy krok do stworzenia granicy cłowej między Austrią i Węgrami. Opłata ta, której Węgry domagali się początkowo w wysokości sześciu koron a w końcu przystali na 3 kor. 50 h., polega wprawdzie na wzajemności i ma być pobierana w miejscu produkcji, trafia jednak w wysokim stopniu jedną z najbardziej rozwiniętych gałęzi przemysłu austriackiego i stanowić będzie niezawodnie pierwszy punkt wyjścia do stworzenia samoistnej linii cłowej między Cis i Transilanią.

Że zaś ostateczne stworzenie tej linii musi spowodować bardzo ciężkie przesilenie w obustronnych stosunkach finansowych i ekonomicznych i że musi w pierwszym rzędzie odbić się na giełdzie, o tem chyba nikt nie wątpi, — wyjąwszy tutejszej spekulacji. Chodzi jej widocznie tylko o to, aby na razie stworzyć jakiś możliwy stosunek przejściowy i wybrać z obecnych kłopotów politycznych, o przyszłość zaś niech się łani kłopotają. Jakkolwiek zasadniczo na podobne zapatrywanie zgodzić się nie można, trudno odmówić wszelkiej racji tutejszemu targowi, który specjalnie po ostatnich ciężkich przejściach, korzysta z każdej, choć byle jak pozornej okoliczności, aby przezwyciężyć następstwa ostatniej silnej niżki. Tylko bowiem na stanowisku bezwzględnej zaufania w rychły i pomyślny zwrot w stosunkach węgierskich może targ tutejszy osiągnąć jakieś rezultaty, bodaj chwilowe, i wzmocnić swą pozycję o tyle, aby łatwiej przebyć następstwa ewentualnego zawodu. Zapatrywanie to znalazło dobitny wyraz w chwili, gdy nadeszła alarmująca wieść o zamachu band powstańczych na europejski pociąg ekspresowy w okolicy Adrianopola, a więc w niewielkiej odległości od samego Konstantynopola. Targ tutejszy był tak dalece absorbowany wrażeniem rzekomego polepszenia w stosunkach wewnętrznej polityki, że nietylko pominął zupełnie wspomnianą wieść, ale poszedł dalej na drodze zwykłej.

W ogólności można skonstatować, że targi pieniężne lekceważą sobie dotąd groźną sytuację na

półwyspie bałkańskim i że muszą niezawodnie mieć ślepą niemal wiarę w skuteczność zabiegów dyplomacji europejskiej, aby nie dopuścić do zawikłania orężnego. Możliwem jest, że przyznawana powszechnie targom pieniężnym bystrość instynktu politycznego i tym razem nie zawiedzie i że uda się uniknąć katastrofy, tylko nie wypada znowu być w tym względzie zbyt pewnym, szczególnie tutejszemu targowi, który terytoryalnie jest najbardziej zbliżony do najniepewniejszego terenu. Dla usprawiedliwienia swego zachowania może zresztą targ wskazać na kursy walorów państwowych tak tutejszych, jak i zagranicznych i biorąc z nich asumpt odmówić uzasadnienia do istotnego i głębszego zaniepokojenia. Nawet węgierskie renty państwowe zdołały polepszyć swe notowania i uwolnić w ten sposób targ tutejszy od jednej z bardzo ważnych trosk. Sprzedaże zagraniczne zostały na razie w tych walorach a zmniejszyły się w obligacjach i listach zastawnych, do czego niewątpliwie w znacznej mierze musiały się przyczynić kupna interwencyjne tych banków, które emitowały odnośne walory. Braku ubezwładnionej w skutek tego znacznej gotówki nie czuć na tutejszym targu, który załatwił się z prolongatą po koniec września w sposób tani i dość łatwy; wszystkiego sprawdzono dwie mniejsze upadłości firm kuliowych, które sprawiły wrażenie bardziej moralne niż efektywne.

Obroty targowe dotyczyły w pierwszym rzędzie operacji partyi niżkowej, która dość forsownie kryła się w austriackich i węgierskich kredytach, staatsbankach i alpinach. Transakcje spekulacyjne były o wiele skromniejsze i wychodziły głównie z Pesztu, szczególnie co do akcyj tych banków węgierskich, którym udało się poprawić kurs walorów emitowanych; z tutejszych banków skorzystały więcej z tego powodu akcje unionbanku, który w emisjach węgierskich walorów silnie jest angażowany. Zwyżka akcyj kolejowych pochodzi wyłącznie z krycia kontrminy, w akcjach żelaznych polega mniej na refleksach targu berlińskiego niezwykle silnie usposobionego, tudzież na korzystnych taksacjach dywidend za rok 1902/3. Mówią, że dywidenda alpinów podwyższoną będzie z 7 na 9 pre, a praskiego towarzystwa przemysłu żelaznego jeszcze więcej, gdyż z 14 na 20 pre.

Byłyby to objawy bardzo pożądane, gdyby nie fakt, że racji wzrostu dochodów nie należy szukać w podwyższeniu się konsumpcji lecz cen, które kartel żelazny prawdopodobnie tak uregulował, że im mniej się sprzedaje tem większy ma się dochód.

Wyżej notowały także akcje przedsiębiorstw produkcyjnych naftowej, gdyż ogólnie przypuszczają, że skiejenie kartelu naftowego powiedzie się lepiej towarzystwu „Petrolea”, mającemu o tyle lepszą podstawę, że może się oprzeć na rokowaniach z amerykańską kompanią naftową, zapewniającą bardzo znaczne podwyższenie kontyngentu eksportowego.

Walory tureckie nie brały udziału w polepszeniu notowań, jednak nie tak bardzo z racji politycznej, jak raczej ze względów na ponowne zakwestyonowanie przyjęcia projektu unifikacji państwowych długów tureckich.

Tym razem nie przeszkadzają dygnitarze tureccy, lecz angielscy właściciele tych walorów, prawdopodobnie na cichą instygację ze strony własnego rządu.

Giełda berlińska była przez cały tydzień bardzo silnie usposobioną i zakończyła obroty po najwyższych notowaniach, mimo dwóch mniej dodatnich okoliczności, tj. dalszego osłabienia kursu konsoli niemieckich i pruskich, oraz zapowiedzi prezydium banku państwowego o niedalekiem podwyższeniu eskontu bankowego. Obydwie okoliczności sprowadza jednak giełda berlińska do mianownika w kierunku

dodatnim wykazującego zwiększone zapotrzebowanie pieniędzy tylko z uwagi na wzrost obrotów w dziale przemysłu i handlu.

Według wiadomości dzienników fachowych, zdaje się też nie podlegać wątpliwości, że przemysł i handel w Niemczech wstąpiły ponownie w okres silniejszego rozwoju, a właściwa sytuacja polega tylko na tem, aby przedwczesnie nie eskontować dodatknych skutków w kierunku zbyt optymistycznym. Do polepszenia położenia targowego przyczyniła się także zmiana w osobie sekretarza stanu w ministerstwie skarbu, upoważniająca do nadziei, że nowy dygnitarz będzie miał szersze poglądy na sprawy targów pieniężnych.

Wiedeń, 31 sierpnia. Cukier (spokojnie) 22.—, Spirytus 40.60 (bez interesu). Nafta galicyjska niezmienną.

Wiedeń, 31 sierpnia. Losy a) procentowe: 287, 278, 280.—, 260.—, 87.—, 117.—; b) bezprocentowe: —.—, 436, 168, 83, 80, 71, 167, 168, 53.50, 26.40, 68, 221, 77, 240, 470.—.

Berlin, 31 sierpnia. Banknoty austriackie 85.25, Spirytus —.—.

Paryż, 31 sierpnia. Trzy procent. renta 97.67, Mąka 27.50. Spokośnie.

Frankfurt, 31 sierpnia. Austr. kred. 204.40, Disconto —.—, Laura —.—, Koleje państwowe —.—, Alpin 230.75. Usposobienie silne.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 1 września.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.80 do 8.10 Pszonica nowa od 7.35 do 7.60 Żyto gotowe od 6.— do 6.10. Żyto nowe od 5.80 do 5.80 Owies obrotowy gotowy od 5.80 do 6.—. Owies obrotowy nowy od 5.25 do 5.35. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50. Jęczmień browarniany 5.50 do 6.—. Rżepak 9.— do 9.25. Rżepak nowy —.— do —.—. Groch pastewny —.— do —.—. Groch do gotowania 7.75 do 9.—. Wyka 5.25 do 5.50. Bobik 5.50 do 6.—. Hreczka 6.50 do 7.—. Kukurudza do gorz. 4.75 do 5.25 Kukur. stara od 6.— do 6.25 Chmiel za 56 kilo od 200 do 210.—. Konieczyna czerw. nowa od 48.— do 55.—. Konieczyna biała od 48.— do 58.—. Konieczyna szwedzka 45.— do 55.— Tymotka 20.— do 23.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18.25 do 18.40. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10.20 do 10.35

Wskutek rezerwy tak ze strony producentów jak i kupujących ruch ograniczony, a młyny niemające zapasów placą za gotowe zboże wyższe ceny. Na terminy atoli chęć kupna jest słabsza. Chmiel tenduje zwykłowo. Inne produkty notuje niezmiennie lub słabiej.

Kącik humorystyczny.

Ona: Mama jest po pańskiej stronie.

On: Poczem pani poznała?

Ona: Słyszałam jak dziś mówiła papie, że nie trzeba pana sądzić z pozoru.

*

Mama: Pamiętaj Jasiu, żebyś dał Elżuni lwia część tej pomarańczy.

Jaś: Dobrze mamu.

Elżunia (po chwili): Mamu ou mi nie dał ani kawałka pomarańczy?

Jaś: Przecie wiesz, że lwy nie jedzą pomarańcz.

*

Aforizm: Gdy ktoś się stanie sławnym, mnóstwo osób przypomina sobie na raz, jak się z nim piaskiem bawiło za młodu.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

90)

ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE Z DOBY MINIONEJ.

Nazwiska tych szesnastu, co morskie straszyciło, pod postacią wielkiego księcia, z zamku, z Warszawy i z Polski wypłoszyli, czytało się i słyszało nieraz, lecz spotkanie się z którym z nich niespodziane nie wskazywało jego znaczenia historycznego. Nie mogłem się od razu domyślić, skąd i jak mi ono znanem było. Dowiedziawszy się, że obowiązek sobie miałem, nie zważając na bogobojność i konserwatyzm tego belwederczyka, że czią przed nim czolo uchylić.

P. L. O. był człowiekiem familijnym. Hrabianka Plater-Zyberg, z którą się ożenił, obdarzyła go gromadką dzieci; z tych jedne w latach siedmiedziestych były podrastające, drugie dorastające. Państwo Orpiszewscy zajmowali dom cały z ogrodem, urządzony z komfortem.

Gdy się w domu tym z pierwszą stawił wizyta, przyjęty zostałem przez pana bardzo grzecznie, ale tak, jak się przyjmuje ludzi, których się nie widywało nigdy, o których się nigdy nie słyszało. Trochę mnie to zdziwiło, już bowiem w Polsce o mnie wiedzieli, poza Polską zaś mocno naraziłem się tej sferze, z którą Orpiszewskiego gusta i przekonania wiązały, ażeby do niego, zajmującego w niej stanowisko powiernika i przyjaciela, słuchać o osobie mojej nie doszły.

W rozmowie, na wstępie wspominałem mu o 29 listopada i o Belwederze; zbył tę wzmiankę, jako rzecz obojętną i rozmowę zwrócił na tematy banalne. Nie zatrzymałem rozmowy tej w pamięci. Wspominam o niej tylko dlatego, że była wstępem do zawiązania pomiędzy dwoma stadłami, państwem O. a nami, stosunków krochmalnych, o ile państwo O. i państwo M. schodzili się u jednych lub u drugich. Schadzania się te były rzadkie. Oni i my trzymaliśmy się jedni i drudzy „à distance”, przestęgając ściśle etykiety czy to pod dachem, czy pod gołem niebem, w salonie i na ulicy. Na ulicy spotkanie z panem samym odbywało się zawsze jednako: mijaliśmy się, ja rękę prawą w pogotowie do podania dłoni lub uchylenia kapelusza nastawiałem; p. O. mnie nie widział, mijał i, spostrzegłszy niespodzianie, wzdręgał się, niby ze sau nagle zbudzony, wykrzykiwał „ach!” i przeproszał.

— Przepraszam!... bardzo przepraszam!...

Że się to za każdym powtarzało spotkaniem w mieście, które za naszego w niem pobytu doliczyło się było dopiero ludności głów tysięcy trzydziestu, częste przeto niedowidzania takie wydwały się rzeczą nabytą — jedną z reguł etykiety, zachowywanej w wyższych sferach towarzyskich. I tak też zapewne było. Etykietalność atoli przestrzegana przez O. ściśle, w naturze jego nie tkwiła. Pokazało się to, gdy raz, z racji jakiejś okazji szczególnej, przyjąłem go w mieszkaniu naszym w saloniku, ale w moim warstacie literackim. Przekonałem się wówczas, że człowiek ten rozkrochmalać się niekiedy nietylko umie, ale potrzebuje. Ujrzał się wśród książek, pism czasowych, dzienników polskich, obok stołu zarzuconego przyborami piśmienniczymi w nie-

ładzie poetycznym, co mnie, niepoetę, mocno zawsze wstydziło i wstydzi — i dowiedział się dopiero, że się u literata znajduje.

Przekonany jestem, że tak było, w sferze bowiem stosunków jego nie wszystkie literaci rzeczywiście za literatów uznawani są. Moja np. osoba stała przez krytyków i historyków literatury z tej sfery z grona pisarzy polskich wykluczana jest. Mam na to dowody. W momencie, kiedy wziętość moja pisarska po ukazaniu się w druku „Uskoków”, w apogeeum się znajdowała, Gubernatis opracowywał swój słownik literatów współczesnych. Ktoś go o literatach polskich informował i nietylko o mnie, ale o całej grupie podejrzewanych o demokratyzm pracowników pióra w Polsce, Gubernatisa nie zawiadomił. W dobranem, bo Orzeszkowej, Świętochowskiego, a nawet, o ile przypominam sobie i Sienkiewicza, który sfery tej nie oblaśkawił był dla siebie jeszcze, znajdowałem się towarzystwie.

Było to dawniej. Obecnie zaś, prof. hr. Tarnowski, krytykując Historię literatury polskiej, po niemiecku przez A. Brücknera napisaną, delikatnie i dobrotnie autora skarcił za zaliczenie mnie do pisarzy na uwagę zasługujących. W wydaniu tejże historyi w języku polskim, Brückner się w odniesieniu do autorstwa mego stosownie do skarcenia poprawił, ale nie bardzo. Nie dziw przeto, że przed rokiem 1875 Orpiszewski zastyszał co może o mnie jako o demagogu, ale kwalifikacje moje literackie całkowicie nieznanymi mu być musiały.

C. d. n.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 1 września 1903

Postanec nr. 6666

operetka w 8 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua.
Muzyka C. M. Ziehrera.

OSOBY:

Baron Niki	p. Okoński
Baron Stärker	p. Kliszewski
Księżę Toni Hohental	pni Okońska
Baron Sandor	p. Turzański
Baron Lerchenfeld	p. Jaroński
Hrabia Germain	p. Paszkowski
Księżę Tagala z Indoparu	p. Kratochwil
Ratz, kapral z wojskowej orkiestry	p. Feldman
Eliza, nianka	pni Rybicka
Weisskopf	p. Lefewicz
Jadwiga	pni Łopatyńska
Bianka, śpiewaczka	pna Porecka
Hanusz Stauber, leśniczy	p. Jastrzębski
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki	pni Kasprowiczowa
Gabryela, pokojówka Bianki	pna Miłowska

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

WINOGRONA

KURACYJNE 7564 2

Znane od wielu lat z najlepszej jakości moje prawdziwe kuracyjne winogrona wysyłam najstarszej opakowane w koszach 5-kilowych. — Łaskawe zlecenia załatwiam odwrotną pocztą

Fryderyk Schleicher

Lwów — ul. Sykstuska 2 — Lwów

Piękną, białą, miękką skórę 6103 ?

— nadaje jedynie aptekarza C. Balassa angielskie —

MLEKO OGÓRKOWE

Mleko ogórkowe premiiowane złotymi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, przyszczy, wagi i t. d. używa twarży dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności.

Cena 2 k. Puder ogórkowy 1 k. 20 h. i 2 kor. Mydło ogórkowe 1 kor.

— Prawdziwe tylko z napisem „Balassa”. —

Jedynie składy wysyłkowe dla Galicji: Apteka **Zygmunta Ruckera** we Lwowie, w Przemysłu: apteka **F. Bajera** pl. „na Bramie” 1. 4.



Maszyny do szycia i haftu Singera

czółenkowe i obręczkowe z pierwszorzędnym fabrycznym, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7321

Jan Lauruk

mechanik, Lwów, ul. Hallicka 11.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3405

inseriratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Mleko i Śmietankę

dostawiamy codziennie do mieszkań w zamkniętych fiaskach. 7531 5

Mleczarnia Przeworska

Plac Smolki. LWÓW. ul. Hetmańska 1. 8.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochnańskiego 1. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	Kor.	1:50
Z. Balicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zaborze rosyjskim)		1:20
F. Chwalibóg. Humoreski		1:80
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)		2:20
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.)		2:—
J. Gall. 150 pieśni i piosenek (2 zeszyty)		14:—
S. Goszczyński. Pisma T. I.		3:—
Dr. Z. Gargas. Teatry obłopskie w Galicji		1:20
J. Kasprowicz. Ginącemu światu		3:60
„Bunt Napierskiego z ilustr. (niecenzur.)		3:20
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)		2:—
T. Korzon. Zamknięcie dziejów wewn. Polski za Stanisława Augusta (niecenzur.)		—80
Ks. A. Macoszek. Przewodnik po Śląsku cieszyńskim (z licznymi ilustracjami)		2:—
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.)		1:20
Piastun (W. Nauke-Nakęski). Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim (niecenzuralne)		1:—
J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść		5:60
Wł. Orkan. W rozłokach, powieść w 2 tomach		5:—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)		1:50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)		—50
F. Popławska. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.)		3:—
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne)		—80
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.)		3:—
Marya Konopnicka (niecenzur.)		1:50
„Szkice i wrażenia literackie		4:—
Dr. St. Eljasz-Radzikowski. Styl zakopiański		3:—
Sewer. Na pobożewisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.)		4:40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym. Pisma T. I. (niecenzur.)		5:—
Świerk. Z szarej przędzy, powieść (niecenzur.)		4:50
Ad. Szelański. Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XVI i XVII w.		7:—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia” (niecenzuralne)		1:20
K. Wróblewski. Kornel Ujejski (niecenz.)		5:—
M. Zych. Syzyfowe prace (niecenz.)		4:—
J. Żółkowski. Prolegomena, uwagi i szkice		3:—
„Na srebrnym globie, rękopis z księżycą (bogato ilustrowane)		7:50
Niebawem wyjdzie z pod prasy:		
S. Goszczyński. Pisma T. II. Pieśni Ossyana		6228

Cyrk Braci Truzzi

We środę 2 września

Wielkie Specyalne Przedstawienie

Nowość! we Lwowie nie widziana. Tylko krótki czas!

Kapitan Max Słema i

Miss Alice Słema

Celni strzelcy, Burzy z Transvalu w przejeździe przez Europę wystąpią dziś we Lwowie w cyrku Braci Truzzi. We wszystkich głównych miastach występowali z wielkim powodzeniem. — *Dziś po raz siódmy* Wielka wystawna pantomina, legenda znanego polskiego pisarza Józefa Krasszewskiego

Pan Twardowski

pantomina ta w 6-ciu aktach i 40 obrazach przedstawiona przez 200 osób i Corps de Ballet, aranżowana przez dyrektora Gigetto Truzzi. Pantomina ta miała we wszystkich głównych miastach powodzenie. Wkrótce benefis dyrektora Gigetto Truzzi.

Muzyka 30 p. p. Początek o g. 8 wieczór.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 7680

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

Trwałe damskie buciki
skórzane do codzienn. użycia za parę
złr. 2.50.

Wygodne męskie półbuciki
z płótna żaglowego za parę
złr. 1.—.

Eleganc. kolor. męskie buciki
do sznurowania za parę
złr. 3.50.

Bardzo mocne damskie buciki
skórzane do sznurowania za parę
złr. 2.80.

Kolorowe męskie sandały
skórzane za parę
złr. 2.75.

Eleganckie damskie meszki
salonowe za parę
złr. 1.50.

Doskonałe damskie buciki
do zapinania za parę
złr. 3.—.

Damskie paryskie półbuciki
skórzane, czarne i brązowe za parę
złr. 2.—.

Doskonałe dla pańienek buciki
do sznurowania począwszy od
złr. 1.80.



Jedyna filia we Lwowie

— tylko —

ul. Hetmańska

liczba 8.

Wygodne damskie meszty
skórzane na ulicę za parę
złr. 1.30.

Trwałe męskie buciki
skórzane obkładane, za parę
złr. 2.80.

Ze szpangą damskie meszki
czarne i kolorowe za parę
złr. 2.—.

Eleganckie męskie kamieszki lakierowe
para
złr. 3.75.

Doskonałe męskie buciki
skórzane do sznurowania za parę
złr. 3.—.

Bardzo trwałe damskie gemzowe trzewiki
para
złr. 2.80.

Bardzo ładne damskie buciki z lakierem
para
złr. 3.75.

Mocne gładkie męskie buciki z gumą
za parę
złr. 2.80.

Eleganc. kolorow. dla pańienek buciki
do sznurowan. i zapin. podług wielkości począwszy od złr. 1.80.

Prima Goodyear światowe buciki po tanich cenach bez konkurencji.

Ceny fabrycz. wytłoczone na podeszwie.

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

3030

Wyroby największej w Monarchii fabryki bucików sprzedaje: **Alfred Fränkel, Kom. Tow.**

Drobne ogłoszenia.

Wszelkie drobne ogłoszenia, ogłoszenia Administracji „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszenia rekomendowane nie przyjmują się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratów“, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dozwolone korespondentkami inseratów, bez względu na rodzaj, są umieszczane. Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

W szkółce freiblońskiej pod kierownictwem pań Motyczynskiej i Aksenberg w gmachu teatralnym, brama 1.4. od placu Gołuchowski przy-
muje się wpisy dla dzieci od 31 sierpnia b. r. 7536 3

Nowe kursa buchalteryi obecnie urządziła koncesyonowana przez c. k. Władze szkoła handlowa
S. Szlagowskiego
ul. Kopernika 9. 7641 10

SZKOŁA JĘZYKÓW nowożytnych

The Berlitz School
Trzeciego Maja 2.
otwarta znowu zostanie
20 września
franc., angielski, niemiecki, włoski, polski. uczyć nauczyciele dyplomowani tylko w swej rodzinnej. 7682 6

I. Koncesyonowana Szkoła muzyczna Heleny Ottawowej

rozpoczyna kurs gry na fortepianie d. 1-go września 1903.
Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11-1 i 4-8 w kancelarii szkoły.
ul. Teatralna 1. 16, I. p. 7693 2

Posady i zajęcia poszukiwane.

150 koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi posadę dyurnistki lub jakiegokolwiek luno uczeiwe biurowe zajęcia. Wiadomość pod „Konieczność“ Adm. Słowa Pol. 7197 1

Magister farmacji poszukuje posady. Zgłoszenia: F. Pokes, apteka, Mikołajów (nad Dniestrem). 7550 1

Franczaise recommandée cherche place. Adresse O. U. poste-restante Skafat. 7552 3

Młody energiczny agronom poszukuje posady administradora folwarku pod skrośnami warunkami. Kaucję złożyć może. Zgłoszenia: Administracja Słowa „155“. 7554 3-2

Celujący maturzysta, chlubnie polecony pedagog poszukuje lekcji we Lwowie lub w wsi. Wł. Grzeszczuk, akademik, Rohatyn. 7608 1

200 koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi posadę stałą przy wódzactwie autonomicznym. Odpowiednie kwalifikacje i praktykę posiada. Wiadomość listownie pod „Kwalifikacja“ w Administr. Słowa Pol. 7611 2

Akademik poszukuje lekcji na prowincyi, poste-rest. W. R. Uścielczko koło Zaleszczyk. 7612 1

Ogrodnik posiadający chlubnie świadectwa, poszukuje posady każdego czasu lub od 1 października na wikt lub ordynary. Józef Lemański, ul. Władowa 27, I. p. Lwów, 7620 2

Maturzysta gimnaz. z bardzo dobrym postępem przyjmuje lekcje na prowincyi. Bachórzec M. N. p. r. 7637 2

Magister farmacji rutynowany poszukuje posady w większym mieście z dniem 1-go września, lub zastępstwo. Zgłoszenia „Magister“ Administracja Słowa Polskiego. 7519 1

Magister farmacji poszukuje posady 1 października. Sommerfeld, apteka wojkowska, Czerniowce. 7638 2

Uczeń VII. realnej poszukuje lekcji za obiad lub inne wynagrodzenie. Zgłoszenia „Realista“ Adm. Słowa Polskiego. 7647 1

Fortepianista i stroiciel fortepianów pierwszorzędny poleca się Szanownej Publiczności i prosi o łaskawe względy. Ul. Skarbowska 5. 7687 1

Droguerzysta młody, zdolny poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Droguerzysta“ do Adm. Słowa. 7688 1

400 koron ofiaruję temu, kto mi dopomoże swoimi wpływami uzyskać posadę urzędnika, względnie praktykanta w banku lub też innych instytucjach. Mam 6 klas gimnazjalnych. Postępowanie G. M. 42. 7674 1

Rutynowana nauczycielka poszukuje posady przy szkole prywatnej. Wiadomość: Agencja Pasaż Hausmana. 7675 2

Udzielam nauki stenografii polskiej. Ceny przystępne. Zgłoszenia: „Stenografia“ Adm. Słowa Pol. 7640 1

Książkowy

z Księstwa, 23 lat, obeznany dokładnie z pojed. i podwójną księzkowością, doskonały w korespondencji polskiej i niemieckiej z pięknym charakterem pisma poszukuje miejsca od 1 października 1903. Łaskawe oferty pod 4728 Ann. Exp. Daube & Comp w Poznaniu. 7661 2

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Kucharka starsza dobrze polecona znajdzie bardzo spokojną służbę do dwóch osób. p. r. A. B. Rymanów. 7511 2

Koneypienta rutynowanego go poszukuje natychmiast adwokat dr. Ruhrberg w Rzeszynie. 7512 2

Uczeń aptekarski z rozpo- czętą praktyką i uczeń z ukończoną szóstą klasą gimn. znajduje korzystne umieszczenie w aptece A. Krainkiego w Jezierzanach. Zgłoszenia adresować należy Jan Röhr, kapitan pensjonowany Tarnopol. 7553 5-3

Adwokat Dr. Segal w Radowie Ruskiej poszukuje rutynowanego solicytatora uzdolnionego do samodzielnej pracy konceptowej. 7570 2

Adwokat dr. Marek Spindler w Samborze przyjmie od 1 października 1903 r. koneypienta uprawnionego do zastępstwa przed sądem obwodowym. Warunki korzystne. 7609 2

Poszukuję nauczyciela do 3 dzieci z IV. i VI. klasy wydziałowej. M. Gottlieb, Ludwikówka, poczta Włodzimir koło Doliny. 7614 2

Panny biegłej w rachunkach i w niemieckim języku z pismem maszynowym poszukuje biuro Braci Bister, Ścieżkowa 12. 7642 1

Poszukuję zdoln. panien do krawieczyny i nauki. — Wiadomość Batorego 12, I. p. 7643 3

Poszukuje się zdolnego agenta „Pod źródłem naffowem“ ul. Grodzickich 9. 7683 3

Potrzebny zdolny subiekt fryzjerski zaraz lub od 15 września do Zakładu Józefa Renau w Złoczowie. 7665 2

Poszukiwana Pani do prowadzenia małej poczty. Opis umiejętności posiadanych przyjmuje poczta Wybranówka. 7666 1

Inteligentna pani znajdująca się rodzicielską opieką, fortepian, francuskie. Lwów, Halicka 15. 7669 1

Artykuły spożywcze.

Gruszkę stołową lub jabłko stołowe wybrane 5 kilo- wy koszyk franco Kor. 2.80, śliwki węgierskie Kor. 2.40 wysyła Silberbusch, Zaleszczyki. 7635 1

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 cent „Syrus“ ulica Trzeciego Maja 1. 2, Lwów. 7690

Winogrona stołowe!

„Visantaberger“ znane i słodkie deserowe kuracyjne, naj- szlachetniejszego gatunku w 5 kg. koszykach pocztowych po 3 Kor., mieszane sorty K 2.80 sławne turkieskie melony po K. 1.50, śliwki po K. 2.50, rajskie jabłka po K. 1.50, 100 kg. melonów K. 16, jabłek rajskich K. 16 wysyła Ed Aleks. Mathé, właśc. winnic i ogrodów, Gyöngyös (Węgry). 7460 2

Kupno i sprzedaż.

6 konną lokomobilę i 4 kon- ny garnitur benzynowy sprzedaje tanio Eugeniusz Śmieszko w Sokalu. 7610 4

Panowie cyklści!

z powodu znacznego zapadła sprzedaje po niebywalej dotąd cenie piaszcze od 4 zlr., węże (szlauchy) od 2.40 — lampy acetylenowe od 2.50. — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie. 5544 2

Najlepsze higieniczne wy- roby gumowe i rybne po- leca do celów sanitarnych Najtańsza drogueria Men- kesa, Lwów, Kazimierzow- ska 19. 7289 13

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagielonka 2, I. p. 6078

Fortepian palisandrowy z angielską mechaniką Lip- ski do sprzedania za 250 zlr. Adres: Jarecki, stroiciel for- tepianów, ul. Akademicka 1.11. 7618 2

Śliczna chareczka, angiel- ska, tanio do nabycia. Zgłoszenia: „Chareczka“ Bu- ro Sokołowskiego, Pasaż Haus- manna 7673 2

Fortepian krótki, prawie nowy, czarny, salonsztuc- tania sprzedam. Ul. Skarbko- wska 5. 7685 1

Capki dwa, doskonale uje- dzone zaraz do sprzedania. Wiadomość: ul. Murarska 10 7678 4

Fortepian krótki Bösendor- fera znakomity tanio sprze- dam. Akademicka 8, I. p. ofi- cyna. 7692 1

We Lwowie przy ul. Szpi- talnej 23 jest do nabycia wszelkiego rodzaju pojazdów nowych jakoteż przejeżdżo- nyh. Za wymienione wyko- nanie i za trwałość gwaran- tuje się. Także eleganckie re- mizy z białymi kołmi, pocho- dzące ze stajni cesarskiej do ślubów poleca po cenach przystępnych

M. NASS

Interesy majątkowe i handlowe.

Dzierżawa apteki poszukiwa- na. Zgłoszenia przyjmuje z grzecznością Rein, Apteka, plac Bernardyński, Lwów, 7186 7

Ładna realność z ogrodem tanio do sprzedania. Ja- nowska 45 a. 7677 4

Majątek ziemski bardzo piękny z gorzelnią i bez do sprzedania, wydzierżawienia lub zamiany na bardzo rentowne kamienie, poleca Agencja Tarnawskiego, Lwów Rynek 44. 7684 1

Do wydzierżawienia z dn. 1 lipca 1904: Folwark 600 morgów najlepszej ziemi pokuckiej, w jednym kawałku, mila od dworca kolej lokalnej, przy krajowej szosie położony. Budynki obszerne murowane. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod „Dzierżawa“ Adm. Słowa Pol. 7539 1

Kupię wierzycelność do masy spadkowej śp. Ge- ruda, byłego właściciela browaru Przywalicha ad Tarno- pol, a względnie terazniejszej właścicielki tegoż browaru. — Oferty pod adresem N. Kurzrok dzierz. browaru w Kozowej. 7613 2

Kamienica dwupiętrowa przynosi czystego zysku około 6 proc. rocznie nadzwyczaj solidnie zbudowa- na, obciążona długiem hipote- cznym przy przynajmniej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprze- dania. Adres: „Fortuna“ post. rest. Lwów. 7408 2

Małą kamienicę bardzo do- brze rentującą się, sprze- dam bez pośrednictwa. Zgło- szenia L. S. Adm. Słowa Pol. 7459 1

Poszukuję dzierżawy 150 do 200 morgów blisko kolei i miasta. Słowo Polskie 300 7555 1

Kamienica

dwupiętrowa, narożna, przy- nosząca czystego zysku 8 proc. rocznie, nadzwyczaj solidnie zbudowana, obciążo- na długiem hipotecznym, wolny lat 10, przy pier- wszorzędnej ulicy prawie w śródmieściu położona, jest z wolnej ręki do korzyst- nymi warunkami do sprze- dania. Adres: Stillerówka ul. Snopkowska 1.1. we Lwowie. 7567 3

Kupię dom parterowy lub wille z ogrodem. Zgłosze- nia B. B. Słowo Polskie. 7574 1

Majątek ziemski

na linii Jasło-Zagórz, obszar 3632 mrg. w czem 355 mrg. ornej ziemi 204 mrg. łąk dwu- kośnych 300 mrg. rąb- nego lasu jodlowego reszta lasu w kulturze od 1-20 lat. Odpowiednie zabudowania gospodar- cze i dwór bez inwenta- rza i krestencyi. Cena 560,000 k. Gotówka wy- magana na raz 200,000 kor. Całość nadaje się do parcelacji bardzo. Pośredniczy Wł. Lewi- cki w Jasle. 7590 4

Majątek ziemski

na linii Stróż-Tarnów, obszar ogólny 476 mrg. w czem 40 morgów rąb nego lasu, 2 mrg. wyrębu, reszta ornej ziemi i łąki w jednym kompleksie, zabudowa- nia gospodarcze wzoro- we utrzymane, piękny obszerne dwór z inwen- tarzern żywym i mar- twym i z krestencją za cenę 240,000 kor. do nabycia. Ding Tow. Kre- dyt. ziemsk. 100,000 k. Pośredniczy Wł. Lewi- cki w Jasle. 7590 4

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy, umeblo- wany, z osobnem wej- ściem zaraz do wynajęcia. Ul. Zygmuntowska 12 (parter na prawo). 7671 1

Poszukuję umieszczenia dla 15 letniej córki w domu niezależnym u inteligentnej bezdzietnej rodziny. Zgłosze- nia M. K. Adm. Słowa Pol. 7662 1

Sklep z czterema przyle- głymi ubikacjami zaraz do wynajęcia, ul. Kopernika 4. 7034 1

Stajnia na 4 konie wierz- chowe zaraz do wynajęcia. ul. Piekarska 16. 7495 2

Student i akademicy izr. znajdują wikt i pomieszka- nie u wdowy po lekarzu Wia- domość ul. św. Anny 13, I. p. 7681 2

Studenti znajdują umieszcze- nie u inteligentnym (izr.) domu. Opieka, języki, nauka u profesora gimna- zyalnego. Adres u Heilmanna Kohna, plac Maryacki. 7267 6-3

Pokój frontowy z osobnem wejściem i całem utrzymaniem jest zaraz do odnajęcia Ul. Ochonek 1. 11. 7540 1

Przyjmę na stancję je- dnego lub dwóch młod- szych studentów z dobrego domu pod umiarkowanymi warunkami ulica Krzyżowa 1. 23 a. 7562 2

7 lub 8 pokoi Akademicka 16 I. p. zaraz do wynaje- cia. 7589 2

Inteligentni, starsi i bez- dzietni ludzie, przybyli ze wsi, przyjmą na utrzymanie studentów. Lwów, Krzywa 10, I. p., drzwi 17. 7600 1

Poszukuję pomieszkunia od 6 do 8 pokoi najchę- tniej w osobnej willi Zgło- szenia przyjmuje się ulica Dąbrowskiego 1, I. piętro na lewo. 7605 1

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich, wzorowa opieka i pomoc w naukach. Tabińska. Piekarska 44. 7631 2

Poszukuję pomieszkunia składającego się z 2 po- koi i kuchni o ile możliwości z łazienkami blisko Uniwers. od 1 października. Zgłoszenia pod literami S. X. przyjmuje biuro dzienników Sokołowskie- go za okazaniem kwitu inse- ratowego. 7632 2

Krzyżowa 17, Pokój kawaler- ski w Willi na I. p. zaraz do wynajęcia. 7648 3

Restauracja o 7-iu ubika- cjach dobrze prosperują- ca do wynajęcia. Włodzyc, Stryj. 7650 1

Pensyon Exquisite

Lwów, ul. Chorążczyzna 1. 17 do 19, II. p. (Dom naftowy). Pokoje z całem utrzymaniem dla dorosłych i dzieci na sta- te i dla przejeżdżających. Światło elektryczne. Kąpiel w domu. 7573

Sklep frontowy obszerny, z oknem wystawowym przy ul. Ruskiej 12, do wynaj- cenia. 7656 2

Rektorat Politechniki za- mierza wynająć w pobliżu Politechniki kilka ubikacji w prywatnej kamienicy, około 350 m.kw., na sale rysunkowe a to na przeciąg jednego roku od 1 października br. poczw. Pp. reflektanci zechcą swe na- leżycie ostemplowane oferty złożyć w kancelarii Rektoratu najpóźniej do 6 września br. 7633 2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kłobacz, osłabienie na tle neurastenii, leczę radykalnie Dr. F. i. s. c. h. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Bada- nia mikroskopijne i endosko- pijne w godz. od 8-10 i 2-5

1 los austr. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000	6 losów
1 los węg. czerw. krzyża	K. 40.000, 20.000	15 ciagnień
1 los włoski czerw. krzyża	Lr. 35.000, 20.000	w roku.
1 los Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	Raty po
1 los serbski tytoniowy	Fr. 100.000, 75.000	8 koron
1 los Jó-sziv (dob. serca)	K. 30.000,	miesięcznie

Cena kor. 192. — 24 rat po 8 koron. — Rocznie 15 ciagnień. — Składający 1 ratę gra zaraz na powyższe losy. — Czeki pocztowe i gazeta loso- wań bezpłatnie. 44

DOM BANKOWY Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

Zmiana lokalu! Stowarzy- szenie stróżów, rębaczy, służby domowej i robotników dziennych „Praca“ we Lwowie oraz biuro zamówień rębaczy do rębania drzewa przenosi swój lokal z dniem 1-go wrześ- nia b. r. z ul. Boimów na ul. Ormiańska 17, parter. 7686 1

Fortepiany i pianina w naj- większym wyborze są zaw- sze w składzie J. Mussil przedtem J. Balko we Lwo- wie ul. Karola Ludwika 7. 7344 20

Rowery

styryjskie bambusowe po przystępnej cenie oraz stalowe styryjskie od 100 zł. i na spłatę poleca

M. Korkes, Lwów Grodecka 18 szkoła jazdy. 6469

Oświadczam, że nigdy żad- nych weksli nie podpisy- wałam. Jadwiga Bubella. 7667 2

Do bajeowania pszenicy!

BAJE DUPUYA w paczkach.

Siny kamień poleca magazyn

Alfred Beacock Lwów, ul. Hetmańska 4. 7218 7-1

Podłogi

zapuszcza, frote- ruje szybko i tanio l. Lwowski Zakład froterski i czy- szczenia okien W. Andruszewskiego Sykstuska 1.26. 7680 2

Rowery

najnowszy mode- marka odznacz- na najwyższą nagrodą na wy- stawie Paryskiej w roku 1900. Mam na składzie w zastę- pstwie na GALICYE **S. WAGNER** mechanik 3239 Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej 1. 7. Własny warsztat reperacyjny. Skład maszyn do szycia.

Kredyty pieniężne w ka- żdej wysokości dla osób każdego stanu na 5 i pół proc. za rok za wekslem, kredyty wekslowe dla oficerów, urzę- dników i kupców, płatne w ma- lych dowolnych ratach. Poży- czki intabulacyjne. Pokrycia na 1 i 2 s. na 3/4 proc. Zgło- szenia w języku niemieckim załatwia się najszybciej i dys- kretnie. Kommercielles Kre- ditbureau prot. Firma Budapest VIII Röck Szilardgasse 17. 7522 12

Ubogi Łazarz

Z łóża boleści zwracam się do serc litościwych aby nie szczęśliwemu ojcu rodziny ra- czyły łaskawie przyjść z po- mocą. Po 14 letniej zawodowej pracy od 10 lat obłożnie chory pozostaje bez dachu w okrop- nej nędzy. Powyższą prośbę potwierdza miejscowy pro- boszcz ks. M. Goryl i Urząd gminny w Ustroby. Łaskawe datki za które gorąco do Bo- ga zanoszę modlitwę, proszę łaskawie nadsyłać pod adre- sem: Łazarz, Krężel, Ustrobo- na p. Krosno. 7369 3

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane.
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek
Zostać można w aptekach i składach aptecznych

Kufeke

mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczajną dobrą w wymiotach, nie-
życie jelit, rozwoleń, zatwardzeniach itd.
Dzieci
chowają się na niej świetnie i nie doznają
zbożeń w trawieniu.
Fabryka dyet. środków spożywczych
BERGEDORF R. Kufeke, WIEDEŃ, I.
HAMBURG

BORASON
i mydło borasonowe 6380
są najlepszymi środkami do mycia,
wybielania i wygładzenia cery. ---
Sprowadzić można przez wszystkie apteki, dro-
guerye, lepsze sklepy lub wprost z laboratorium
chem.-kosmet. „Aesculap“ Lwów Pasaż Hausmana.
Borason 60 h., Mydło Borasonowe 70 h.

**Fabryka maszyn rolniczych, pil-
ników i odlewnia żelaza**
BRACI BARTIK w Tarnowie
wykonuje: 2156
Urządzenia mechaniczne dla rzeźali, młynów, tartak-
ów i cegieli, młocarnie, kieraty, młynki, sieczkarnie,
brony, walce pierścieniowe, grabiarki itd., sikawki
ogniowe różnej wielkości, pompy studienne różnej
konstrukcji, odlewy budowlane i maszynowe, pilniki
najlepszej jakości we wszystkich formach i gatunkach
nasiękiwanie zużytych pilników.
Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.

JÓZEF J. LEINKAUF
Lwów, plac Smolki 1. 3. — poleca
swoje nowo sprowadzone wozy meblowe
Przedsiębiorstwo dowozowe ek. austr. kolei państw.
Spedycey wszelkiego rodzaju. 477

Konkurs.
Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Gorli-
cach ogłasza konkurs na posadę kierownika-kasyera
przy powiatowej Kasie dla chorych w Gorlicach z pla-
cą roczną 1800 kor. Kandydat powinien się wykazać
dowodami: a) że jest narodowości polskiej, b) że po-
siada znajomość rachunkowości państwowej oraz języ-
ków polskiego i niemieckiego i c) że dotychczasowe
obowiązki służbowe pełnił nienagannie.
Kaucja służbowa, jaką kandydat w razie otrzy-
mania posady złożyć musi, wynosi kwotę tysięcy kor.
Podania wnoszą do zarządu pow. Kasy dla cho-
rych w Gorlicach na ręce podpisanego najdalej do
dnia 30 września 1903. 7591 2
Przewodniczący Zarządu: Stan. Dobrowolski.

Wpisy na rok 1903/4 do zakładu wyższego wychow.-nankowego
AMELJI d' ENDEL
we Lwowie, przy ul. Akademickiej 1. 3.
rozpoczęły się 29 sierpnia

Zakład złożony jest ze szkół. Froebli 7 klas i 3 wyż-
szych kursów opartych na najnowszym planie szkół
wydziałowych, ze szczególnem uwzględnieniem nauk
humanitarnych i języków. — Panienki pragnące zło-
żyć egzamin z rachunkowości państw. lub maturę se-
minaryalną, znajdują w zakładzie przygotowanie do
egzaminów. Zakład posiada duży lokal, który odpo-
wiada wszystkim warunkom zdrowotnym. 7664

Ekspert do wszystkich państw europejskich III
Egipskie tuteki
i bibułki
AIDA
pod gwarancją z pa-
piera „verge combustible“.
Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Ważne dla rolników!
Od wielu lat znana zaprawa ziarna do siewu
oryginalna „Dupuya“ do nabycia tylko 7381 4
w składzie maszyn
Marka Feuersteina
we Lwowie, ul. Gródecka 51.
Pakiet na 1 cetn. metr. 26 hal., pakiet na 2 cetn.
metr. 50 hal.

Niema więcej obstrukcji po spożyciu moich
ciastek Hussa
Skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospektv gra-
tis. Próba wysyłka 12 sztuk franco K. 3— za zaliczką.
407 4

Prywatne Gimnazjum
SEHGLZA,
w Grazu ul. Gratzbach,
róg ulicy Maigasse.
Prawo publiczności, świadec-
twa dojrzałości ważne, dosko-
nały pensjonat, własny dom,
bardzo zdrowe mieszkania, u-
ważna i sumienna pielęgnacja
wychowanków, dobry skutec-
k nauki, umiarkowana cena.
Zupełne zastąpienie rodziców
Pensjonat twardy także pod-
czas wakacji. Nauka do egza-
minów powtórnych, wstępnych
i poprawek.
Kurs przygotowawczy do
egzaminu wstępnego do I.
klasy szkół średnich, roz-
poczyna się 1-go sierpnia
4964

Najnowsze i
w każdej cenie!!!
TAPETY
poleca
W. Adamski
(dawniej Jürgens)
Lwów, Sobieskiego 1. 4.
Wzory wysyła na żada-
nie. 3194

Firma
JAN HÖFLINGER
znana fabrykę cukrów i herbatników
prowadzić będzie nadal po śmierci
ś. p. męża 7141 9
wdowa **TEKLA HÖFLINGEROWA.**

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.
— wyszedł z druku — 877
Tom XXXII. broszurowany
Cena Rs. 4—
Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9-50.
Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

E. HAUSMAN
Lwów — Pasaż Hausmana
poleca wszelkie artykuły elektrotechniczne
po najniższych cenach. 7584 6
— Kosztorysy, wzory etc. na żądanie. —

Opasowe woły, krowy i buchaje 7066
w każdej ilości kupują i
płacą najwyższe ceny
Bracia Stawowiak
z Katowic w Prusiech
proszą o oferty pod adresem
Stawowiak, Grand hotel, Lwów.
L. 2865. Trębowla, 12 sierpnia 1903.

Ogłoszenie licytacji.
Celem wydzierżawienia przysługującego gminie
miasta Trębowli prawa propinacyi, tudzież prawa
poboru opłat czyli dodatku gminnego od wprowadzo-
nych do miasta napojów propinacyjnych, oraz pod-
dzierżawienia prawa propinacyi w gminie sąsiedniej
Wolica, wydzierżawionego od c. k. Dyrekcji fundu-
szu propinacyjnego, na czas trzyletni t. j. od 1 sty-
cznia 1904 r. do końca grudnia 1906, odbędzie się
w kancelaryi Magistratu miasta Trębowli **dnia 17**
września 1903 r. publiczna licytacja zapomocą
pisemnych ofert zaopatrzonej w zakład wynoszący
10% od ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego,
które w dniu powyższym najpóźniej do 1-szej godzi-
ny z południa na ręce komisji licytacyjnej mają być
wniesione.
Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz
dzierżawny roczny a to:
a) za prawo propinacyi miejskiej kwotę 19.979 K. 12 h.
b) za prawo poboru opłaty czyli do-
datku gminnego od trunków kwotę 13.040 „ — „
c) za prawo poddzierżawy propinacyi
w gminie Wolica kwotę 880 „ — „
razem 33.899 K. 12 h.
Oferty pisemne na wszystkie wyżej poszczególnie
przedmioty opiewające które będą tylko razem
wypuszczone w dzierżawę, mają być należycie osten-
płowane, przez ofiarującego własnoręcznie podpisane
i opieczetowane, zaś oferowany czynsz roczny wyrażony
liczbami i literami.
Nadto mają oferty zawierać oświadczenie, iż
warunki licytacyjne są oferentowi dokładnie znane,
i że takowe w całości przyjmuje.
Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Ma-
gistracie w godzinach urzędowych.
7500 1 **Magistrat.**

WACŁAW GĄSIOROWSKI
Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej
Część I.
HERAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80
Część II.
ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20
Część III.
Szwależerowie Gwardyi pod prasą
nabywać można we wszystkich księgarniach 1380
lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19
UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.